

help

jesteśmy razem

„Niewidomi nie widzą, co ich otacza, a dotyczy to zarówno terenu zurbanizowanego czy krajobrazu, jak i wszystkiego, co jest w pobliżu. Tak samo nie wiedzą o dali, jak i o miejscu, w którym się znajdują. „Nie widzą” to pewien skrót myślowy, ponieważ „widzą” i wiedzą tyle, ile mogą dotknąć i usłyszeć.”

Udzwiękowanie i ubrajlowienie otoczenia
s. 51



TEMAT NUMERU

Zabytki i inne miejsca interesujące turystycznie dostosowane dla niewidomych

Dostępność.
Ten, kto idzie, pokona drogę



s. 25

Sensoryczna wieś opolska –
zobaczyć muzeum



s. 38

Kropla drąży skałę –
o zespołowej polityce małych kroków



s. 16

help

MIESIĘCZNIK TYFLOREHABILITACYJNY

Fundacja Szansa dla Niewidomych

Chlubna 88

03-051 Warszawa

Tel/fax: +48 22 827 16 18, +48 22 510 10 99

E-mail: szansa@szansadlaniewidomych.org

www.szansadlaniewidomych.org

**Daj szansę niewidomym! Twój 1% pozwoli
pokazać im to, czego nie mogą zobaczyć**



Pekao SA VI O/ W-wa nr konta:

22124010821111000005141795

KRS: 0000260011

Projekt „HELP – wiedzieć więcej – miesięcznik, wiedza o świecie dotyku i dźwięku dla osób niewidomych, słabowidzących oraz ich otoczenia” dofinansowany ze środków PFRON oraz środków własnych fundacji.



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych

WYDAWCA



REDAKCJA NACZELNA

Marek Kalbarczyk, Joanna Kalbarczyk

OPRACOWANIE GRAFICZNE

I SKŁAD

Anna Michnicka

NAKŁAD WERSJI CZARNODRUKOWEJ

2000 egz.

NAKŁAD WERSJI BRAJLOWSKIEJ

80 egz.

KONTAKT Z REDAKCJĄ

help@szansadlaniewidomych.org

Czytelników zapraszamy do współtworzenia naszego miesięcznika. Propozycje tematów lub gotowe artykuły należy wysłać na powyższy adres email.

Redakcja nie odpowiada za treść publikowanych reklam, ogłoszeń, materiałów sponsorowanych i informacyjnych.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, zmian stylistycznych i opatrywania nowymi tytułami artykułów nadesłanych przez autorów.

Wszelkie prawa zastrzeżone! Kopiowanie, powielanie i wykorzystywanie zdjęć bez zgody autorów jest zabronione.



Dostępność. Ten, kto idzie, pokona drogę
s. 25



Sensoryczna wieś opolska – zobaczyć muzeum
s. 38



Kropla drąży skałę – o zespołowej polityce małych kroków
s. 16



Dobre, bo... zachodnie?!
s. 44

Spis treści

Helpowe refleksje _____ 4

AKTUALNOŚCI _____ 7

Niewidomym też łatwiej po zdrowie _____ 9

WYDARZENIA

Wiedzieć i widzieć więcej _____ 12

Kropla drąży skałę – o zespołowej polityce małych kroków _____ 16

TYFLOSFERA

Możliwość rozpoznawania pieniędzy przez osoby niewidome _____ 18

Wywiad z niewidomym zawodnikiem brazylijskiego jiu-jitsu _____ 21

Szczecin widziany okiem Niewidomych na Tandemach _____ 23

NAMOJE OKO

Dostępność. Ten, kto idzie, pokona drogę _____ 25

Złamana laska Eskulapa _____ 27

Polemika Marii Marchwickiej do artykułu Elżbiety Gutowskiej pt.: „Europa na laickim zakręcie” z numeru 32 Helpa _____ 29

JESTEM...

Mam dobry plan? _____ 32

KULTURA DLA WSZYSTKICH

Sensoryczna wieś opolska – zobaczyć muzeum _____ 38

Turystyka województwa warmińsko-mazurskiego _____ 40

Muzeum i ośrodek kultury białoruskiej w Hajnówce _____ 43

Dobre, bo... zachodnie?! _____ 44

Smutni kochankowie _____ 47

PRAWO DŁANAS

Z głową w chmurach – podróże samolotem w ciemno _____ 49



Helpowe refleksje

Zabytki i inne interesujące miejsca dostosowane dla niewidomych

Marek Kalbarczyk

Wakacje! Dla większości to najbardziej lubiany czas. „Większości”, nie dla wszystkich, gdyż są oczywiście inni. Dla tych innych jest na przykład za gorąco, za głośno lub zbyt tłoczno. Tacy wolą pozostać w domu i odpoczywać poprzez wyciszenie się. Większość, bez względu na to czy odpocznie, czy nie, rusza w drogę, nawet ci, którzy nie mają ochoty.

Różne trendy czy mody szantażują nas. Dla jednych są wyrazem ich własnych opinii i oczekiwań, dla innych jednak wymaganiem, a nawet przymusem. Ale czy to jedyna kwestia w naszym życiu, której musimy ulec? Wakacje stwarzają dobrą okazję, by poznać świat. Jedni są zmuszeni do ograniczenia się do regionu, w którym żyją, inni – całego kraju, a wreszcie pewna grupa osób najbardziej przedsiębiorczych i zamożnych poznaje zagranicę. Tutaj ograniczymy się jedynie do kraju. Nawet przy tym ograniczeniu jest o czym mówić. Ba, jest mnóstwo rzeczy do omówienia: regiony i ich charakter, miasta i miasteczka, zabytki, najświetniejsze budowle historyczne i współczesne, obiekty kultury jak: muzea, biblioteki, uczelnie, teatry, amfiteatry, wreszcie ich dostępność dla niepełnosprawnych, zwłaszcza niewidomych.

Napisałem kilkanaście książek o bodaj 12 regionach w Polsce. Jak wiadomo nie jestem pisarzem, ani krajoznawcą. Dlaczego zatem zdecydowałem się na tę twórczość? Gdy od tak dawna prowadzę Fundację Szansa dla Niewidomych i poznaję tajniki rehabilitacji tej grupy obywateli i to zarówno teoretycznie, jak i praktycznie, gdy podczas rozlicznych spotkań w całym kraju beneficjenci opowiadają o ich sytuacji, przyszło mi do głowy, by zainteresować ich wszystkich turystyką i krajoznawstwem. Oczywiście, były one wykorzystywane w celach rehabilitacyjnych już wcześniej, jednak nieco przypadkowo, jakby przy okazji. Tymczasem moim zdaniem podróżowanie i poznawanie świata to jedno z najlepszych sposobów, by przekonać nawet najbardziej niechętnych, żeby wyszli z domu i poznali innych ludzi. Ba, by wyszli i dali się poznać innym.

Właśnie w ten sposób powstał cykl moich relacji o poszczególnych regionach. Nawet się nie spodziewałem, że będzie tak duży i tak dobrze przyjęty. Za każdym razem dostawałem wiele prośb, by napisać o kolejnym obszarze. Dziwiło mnie to nieco, bo przecież jest wiele innych publikacji, gdzie autorzy wykazują nieporównywalnie większą wiedzę. W końcu nie

pracuję w tej dziedzinie jako profesjonalista, a jedynie wykorzystuję wiedzę innych, by namówić niewidomych do otwarcia się. Skoro jednak postanowiłem pisać o historii, kulturze, zabytkach i bazie turystycznej w kraju, teraz mogę pokrótce podsumować i wskazać, jakie zabytki i inne interesujące miejsca są choćby troszkę dostosowane dla niewidomych, albo są dostępne nawet bez tego, a zatem które z nich mogę polecić. Moja relacja oczywiście nie jest obiektywna. Wprost przeciwnie – skoro „moja”, to na pewno subiektywna. Mam nadzieję, że inni wzbogacą te informacje o swoje doświadczenia, a wtedy nasi Czytelnicy będą mogli mieć pełniejszy obraz.

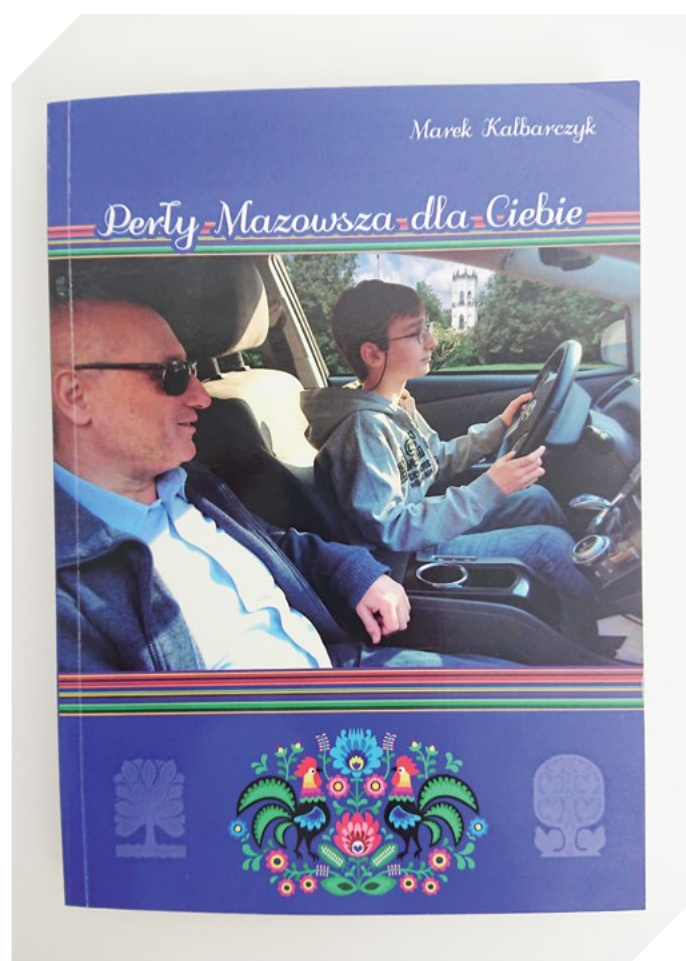
Gdzie warto się wybrać, by ciekawie spędzić czas i nie narazić się na bariery utrudniające niewidomym wakacyjny odpoczynek? Proszę wybaczyć, nie mogę tych miejsc różnicować pod względem cen i kosztów. Ich wartość krajoznawcza czy zdrowotna nie zależy od tego. Ceny i koszty wpływają na decyzje, czy się tam wybrać, ale jako, że nie znam zamożności Czytelników, zapomnijmy o finansach. Zresztą – w miejscach droższych można przebywać krócej, a nawet jedynie przejazdem. W innych – można zdecydować się na dłuższy pobyt i tyle.

Czy wiecie, jak fajnie jest zamieszkać choćby na jedną noc w hotelu zorganizowanym w pałacu lub zamku? Przekonajcie się. Podobno największy taki hotel jest w Kliczkowie niedaleko Bolesławca, tego od ceramiki. Hotel w tym zamku jest duży, wygodny i nie stwarza problemów dla niewidomych gości. Nie ma tam niestety żadnych dostosowań, tzn. nie było, gdy go odwiedzałem, jednak obsługa jest przygotowana na pomaganie nam. Co jakiś czas odbywają się tam turnieje rycerskie, które są niebywałą atrakcją dla widzających, ale jak się okazało także dla nas. Rycerskie pojedynki to także świetna zabawa z dźwiękiem. Rycerze indywidualnie albo grupowo przemieszczają się, uderzają bronią o tarcze, zderzają się konie, zbroje itd. Był nawet huk armatni! Do tego świetne polskie dania i akustyka zamku, którą akurat ja lubię.

Podobnie fajnie jest w trzebieszowickim zamku. To niedaleko Kłodzka. Obiekt był, jak w zasadzie wszystkie, zrujnowany i wymagał odbudowy. Teraz jest świetnym hotelem z basenem, dużym holem i mnóstwem historycznych przedmiotów. Zwiedza się go, słuchając interesujących opowieści przewodnika. Wieczorami odbywają się koncerty i pokaz filmu o historii tego pałacu – jest czego słuchać i oglądać.

Podobnie w pałacu w Wiechlicach koło Szprotawy, około 50 km od Zielonej Góry. Tutaj także nie ma żadnych dostosowań, ale także trudnych dla nas barier. Obsługa ma wyczucie i w razie potrzeby pomaga. Pałac jest otoczony parkiem rozpościerającym się na 5 hektarach. Są tam uprawy roślin, warzyw, które są następnie podawane w restauracji. Obok jest winnica, skąd się biorą grona na tutejsze wino. Nieco dalej stworzono staw – oczko wodne o kształcie owalu i rozpiętości około 200 metrów. Na środku stawu mała wysepka z drzewem pośrodku. Na dodatek jest tu przystań, gdzie można wsiąść na rower wodny albo do kajaku i pływać. Niby to tylko 200 metrów, ale jakoś to wystarczy. W budynkach przerobionych ze stajni, stodoł itp. jest kręgielnia, basen, siłownia, sauny i gabinety lecznicze. Drogo? Owszem, ale są możliwości wynegocjowania dostępnych cen.

W Łebie jest mnóstwo fajnych hoteli i ośrodków. To niebywałe miasteczko: morze, cudowne plaże, dużo interesujących miejsc: muzea, deptak z odciskami dłoni Prezydentów Polski, stadnina koni, Sea Park Sarbsk i mnóstwo dobrego jedzenia, najbardziej w smażalniach ryb.





Czy wiecie, jak smacznie częstować się deserami, gdy cała podłoga krąży i pokazuje okoliczny krajobraz? Tak jest w Kołobrzegu w kawiarni Arka w hotelu Arka Medical SPA, na dziesiątym piętrze, gdzie dociera się windą. Niżej, oprócz wielu pokoi dla gości, są gabinety rehabilitacyjne, zabiegowe, relaksacyjne, basen itd. Również tutaj brakuje rozwiązań dostępowych, ale także nie ma specjalnych barier. Mogą tu przebywać niepełnosprawni na wózkach oraz niewidomi.

Podczas ostatniej regionalnej edycji konferencji REHA w Olsztynie, gdy poszukiwaliśmy ciekawego miejsca na obiad, znaleźliśmy się w restauracji Przysiań. Bardzo jest fajnie odpoczywać i jeść na deskach mola, gdy pod sobą ma się wodę jeziora Ukiel. Dookoła, poza gośćmi restauracji, spokój i cisza. Na jeziorze sporo łódek i żagli. Miejsce to zostało specjalnie stworzone dla miłośników pływania – jest tu hotel i wiele atrakcji. No i sam Olsztyn, fantastyczne miasto z bogatą historią, wieloma zabytkami i miłą atmosferą.

W Inwałdzie znajduje się Park Miniatur „Świat marzenie”. Dla niewidomych to wyjątkowa okazja, by poznać modele obiektów architektonicznych z całego świata i Polski. Są tu: Świątynia Akropolu, Koloseum, Krzywa Wieża w Pizie, Bazylika św. Piotra w Watykanie, Statua Wolności, Wielki Mur Chiński, Wieża Eiffla itd. Większość miniatur została zbudowana w skali 1/25. I co ważne – niewidomi mogą je obejrzeć/pomacać.

Jak się okazało, niewidomi są dobrze obsługiwani w Zamku w Malborku. Można tam skorzystać z audioprzewodnika, ale także poprosić o prawdziwego przewodnika, który ułatwi wejście tam, gdzie w zasadzie nikomu nie wolno. Owszem, to trochę kosztuje,

ale warto. Sam zamek został odbudowany całkiem niedawno. Teraz trudno sobie wyobrazić, że jeszcze na przykład 40 lat temu w zasadzie nie było co oglądać. Zamek został zniszczony podczas II wojny, kiedy to Rosjanie zdobywali ten teren. I nie mówmy, że nas wyzwalali. Nie wyzwalali także Malborka.

Tegoroczna regionalna REHA w Lublinie odbyła się w Muzeum Wsi Lubelskiej. Nie mogłem tam być podczas konferencji, byłem tam jednak w styczniu. To bardzo interesujące miejsce, gdzie nie znalazłem specjalnych dostosowań dla nas, ale także barier, które by mi utrudniały zwiedzanie. Są tam zabytki architektury drewnianej i murowanej, zbiory etnograficzne, zagrody ze zwierzętami domowymi, chaty biedoty, rodzin średnio zamożnych i bogatych gospodarzy. Jest tam w pełni wyposażony dworek szlachecki, jakby nadal ktoś tam żył, parafia i cerkiew. Byliśmy w prowincjonalnym miasteczku z posterunkiem policji, pocztą, zakładem krawieckim, fryzjerskim, sklepem itd., wszystko jak ponad 100 lat temu.

Fantastycznie jest w Zamościu: renesansowa zabudowa, synagoga, Pałac Zamoyskich, Muzeum Zamojskie z makietą Zamościa sprzed wieków. Jest tak duża, że trudno ją ogarnąć rękami i obejrzeć dotykiem. Byliśmy także w Muzeum Fortyfikacji i Broni Arsenał będącym oddziałem Muzeum Zamojskiego. To niebywała podróż w zamierzchłe czasy.

Jest wiele miejsc w Polsce, które należy zwiedzić, gdzie co prawda brakuje dostosowań, albo są bardzo nieliczne, ale także nie ma tam specjalnych trudności dla niewidomych. Nie starczy życia, by wszędzie być. Najlepszą metodą na tę wielość jest po prostu wyruszenie w drogę i zwiedzanie. Niezależnie od zamożności, warto wydać pewien procent dochodów właśnie na tę dziedzinę. Podróżowanie i zwiedzanie to aktywność intelektualna i fizyczna, sprawność, wiedza, dzięki której mamy coś do powiedzenia. To także towarzystwo, przyjaźnie, znajomości. To wszystko jest ważne szczególnie dla środowiska, które tak długo było wykluczone. Wielu z nas nadal żyje poza społeczeństwem. Czas to zmienić!





"Eye Music" – sztuczne oko

Korzystający z naszego urządzenia mogą spokojnie trafić do windy, a wchodząc do pokoju wiedzą, gdzie jest krzesło, stół i ręka, którą chcą ucisnąć – czytamy na portalu TOKFM.pl w wywiadzie Karoliny Głowackiej z prof. Amir Amedi z Wydziału Medycznej Neurobiologii Uniwersytetu Hebrajskiego. Prof. Amedi jest twórcą innowacyjnego urządzenia Eye Music, którego zadaniem jest przetwarzanie obrazu rzeczywistego na język widzenia dźwiękowego, dzięki któremu potrafiące się nim posługiwać osoby niewidome mogą wykorzystywać tę umiejętność w orientacji przestrzennej i obserwacji najbliższego otoczenia. Prof. Amedi gościł na konferencji naukowej Neuronus 2018 IBRO Neuroscience Forum, która odbyła się w kwietniu tego roku w Audytorium Maximum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Niepełnosprawni skorzystają z nowego systemu SOW

Jak donosi witryna pochodnia.pzn.org.pl, Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych uruchomił system informatyczny, dzięki któremu osoby z niepełnosprawnościami oraz ich opiekunowie będą mogli aplikować o pomoc finansową ze

środków PFRON elektronicznie, bez konieczności odwiedzania urzędów. Z rozwiązania skorzystają także instytucje i organizacje uprawnione do ubiegania się o pomoc ze środków PFRON oraz pracodawcy zatrudniający osoby niepełnosprawne. Docelowo „System Obsługi Wsparcia finansowanego ze środków PFRON” zostanie wdrożony we wszystkich jednostkach samorządu terytorialnego w Polsce.

Uczniowie walczą z wykluczeniem niepełnosprawnych. Innowacyjne projekty coraz częściej rodzą się w szkołach

Jak informuje portal 24wspolnota.pl, innowacyjność nie jest już domeną wyłącznie start-upów i wielkich korporacji. Coraz częściej innowacyjne projekty powstają także w szkołach średnich. Uczniowie nie tylko konstruują urządzenia i projektują aplikacje dla zabawy. Często przyświeca im wyższy cel, którym jest znoszenie barier. W liceach powstały m.in. inteligentna kamizelka z GPS-em rozpoznająca przedmioty na drodze osób niewidomych, czytnik alfabetu braille'a z syntezatorem mowy czy pętla indukcyjna dla osób niedosłyszących.

Znaczniki elektroniczne systemu TOTU-POINT na Konwiktorskiej

Jak się dowiadujemy ze strony Polskiego Związku Niewidomych, w połowie maja, w Instytucie Tyflogicznym PZN, została wykonana pierwsza w Warszawie instalacja znaczników elektronicznych systemu TOTUPOINT. Ma ona charakter pilotażowy ze względu na fakt, iż jest to pierwsza instalacja wykonana głównie we wnętrzach, na relatywnie niewielkiej przestrzeni. Składa się na nią łącznie 10 znaczników elektronicznych, z czego dwa zamontowane są na zewnątrz i ułatwiają lokalizację wejść do budynków przy Konwiktorskiej 7 i Konwiktorskiej 9. Są to znaczniki z funkcją wypowiadania komunikatu głosowego, dzięki któremu możliwe jest zlokalizowanie i zidentyfikowanie właściwego wejścia. Osiem pozostałych, miniaturowych znaczników rozmieszczono przy wejściach do pomieszczeń najczęściej odwiedzanych przez gości Instytutu.

Naukowcy stworzyli roboty, które na masową skalę produkują organy z komórek macierzystych

Jak donosi portal zmianynaziemi.pl, naukowcy ze Szkoły Medycznej Uniwersytetu Waszyngtońskiego w Seattle opracowali zautomatyzowany system, który pozwala na masową produkcję organoidów. Roboty tworzą je z komórek macierzystych i są w swojej pracy o wiele bardziej wydajne niż ludzie. Organoidy są zminiaturyzowanymi i uproszczonymi wersjami organów takich jak serce czy nerka. Powstają w laboratoriach i można na nich prowadzić badania i testować leki. Tym samym zastępują z powodzeniem myszy i inne zwierzęta używane do testów.

Opracowano nowy standard dla monitorów brajlowskich

Jak donosi serwis Engadget, non-profit USB Implementers Forum (USB-IF) poinformowało o opracowaniu przez Microsoft, Apple i innych liderów branży technologicznej nowego standardu dla monitorów brajlowskich – Standard USB Device Interface (HID). Celem nowego rozwiązania jest ułatwienie niewidomym i niedowidzącym użytkownikom systemowego i sprzętowego korzystania z monitorów brajlowskich poprzez wyeliminowanie konieczności stosowania dedykowanych lub niestandardowych sterowników i uproszczenie ich rozwoju.

Przyznano Nagrody Przeglądu Małych Form Kontrapunkt

Portal wszecinie.pl informuje o zaskakującym rozstrzygnięciu konkursu 53 edycji Przeglądu Małych Form Kontrapunkt, w którym laureatem dwóch głównych nagród został spektakl Adama Ziajskiego "Spójrz na mnie" z udziałem niewidomych aktorów – amatorów. Spektakl zdobył główną nagrodę w wysokości 10 tys. zł ufundowaną przez Prezydenta Miasta Szczecin oraz Grand Prix, czyli Wielką Nagrodę Publiczności, wyprzedzając brytyjski spektakl „Plan B For Utopia”.

Świat niewidomych bez tajemnic dla widzających

Portal radio.opole.pl donosi o warsztatach zorganizowanych przez Fundację Szansa dla Niewidomych, podczas których pracownicy opolskich urzędów i placówek pomocowych poznawali problematykę życia codziennego osób niewidomych. Warsztaty zainaugurowały projekt "Szansa dla niewidomych. Świat dotyku i dźwięku bez tajemnic", nastawiony na zwiększanie kompetencji otoczenia osób z niepełnościami.

Lubelski projekt "Dotknij tego, co widzę"

Na stronie Kuriera Lubelskiego Gabriela Bogaczyk pisze o zainicjowanym przez grupę The Ignorant Schoolmaster projekcie "Dotknij tego, co widzę", cyklu nieodpłatnych warsztatów poświęconych fotografii sensorycznej, dedykowanych osobom niewidomym, niedowidzącym i pasjonatom fotografii. Uczestnicy warsztatów będą samodzielnie wykonywać zdjęcia, które następnie odwzorowane zostaną na rysunkach dotykowych.

Braille Neue łączy cechy pisma brajla i czarnodruku

Serwis internetowy TPG informuje o stworzeniu przez japońskiego projektanta Kosuke Takahashi alfabetu Braille Neue, całkowicie czytelny zarówno dla osób widzących, jak i niewidomych.





Niewidomym też łatwiej po zdrowie

Ewa Peryt

Niedawno na liście dyskusyjnej "Typhlos" przetoczyła się wielka dyskusja na temat sensowności działań polskiego rządu w sprawie dostępności do usług medycznych dla osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności. Ta kwestia mnie także dotyczy, dlatego postanowiłam wypróbować na sobie działanie nowych procedur związanych z dostępem do lekarzy specjalistów. Muszę przyznać, że funkcjonowanie przyjętych rozwiązań mnie bardzo pozytywnie zaskoczyło. Jakież to było dla mnie wielkie zdziwienie, że jeszcze kilka tygodni wcześniej, gdy starałam się zapisać do odpowiedniego lekarza specjalisty, proponowano mi termin przyjęcia dopiero na 2022 rok. Natomiast gdy zgłosiłam się do tej samej przychodni kilka dni temu, do lekarza dostałam się w ciągu 5 dni. Cała procedura odbyła się bez żadnych nieprzyjemnych zgrzytów, a pacjenci oczekujący w kolejce do rejestracji, jak i personel, nie wyrażali żadnej dezaprobaty. Wprost przeciwnie – zostałam potraktowana z empatią i zrozumieniem. Postanowiłam więc przekazać Państwu nieco informacji zarówno z zakresu nowych zasad obsługi medycznej osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności, jak i wskazać dobre praktyki w tym zakresie.

Niepełnosprawni bez kolejki do specjalisty

Od 1 lipca bieżącego roku weszła w życie ustawa o szczególnych rozwiązaniach wspierających osoby o znacznym stopniu niepełnosprawności, co oznacza, że mogą one poza kolejnością korzystać ze świadczeń opieki zdrowotnej udzielanych w poradniach specjalistycznych, szpitalach i aptekach. W placówkach, które

mają umowy z NFZ, bez limitu dostępna jest także rehabilitacja. Bez kolejki ze świadczeń mogą także skorzystać np. krwiodawcy i kombataneci.

Wiceminister Zdrowia Józefa Szczurek-Żelazko podczas posiedzenia Komitetu Społecznego Rady Ministrów podkreśliła, że placówki ochrony zdrowia są przygotowane do realizacji dodatkowych świadczeń dla osób z orzecznym znacznym stopniem niepełnosprawności. Pacjenci są przyjmowani w terminach zgodnych z wytycznymi wynikającymi z ustawy.

Narodowy Fundusz Zdrowia zapewnia, że świadczenia opieki zdrowotnej dla osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności będą udzielane poza kolejnością przyjęć wynikającą z prowadzonych list oczekujących. Placówki mają udzielać świadczeń w dniu zgłoszenia, a jeżeli nie jest to możliwe, będą wyznaczały inny termin. Świadczenie z zakresu ambulatoryjnej opieki specjalistycznej nie może być udzielone później niż w siedem dni roboczych od zgłoszenia.

Częstochowski szpital jako pierwszy w Polsce posiada Karty Praw Pacjenta w formie dostępnej dla niewidomych

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Najświętszej Maryi Panny w Częstochowie od 4 lipca 2018 r. dysponuje Kartami Praw Pacjenta drukowanymi brajlem. Karty, które są dostępne u pielęgniarek oddziałowych, przekazało placówce Stowarzyszenie "Twoje Nowe Możliwości".

– Bardzo dobrze wykonane, profesjonalnie – oceniła podczas spotkania z dziennikarzami szefowa częstochowskiego oddziału Polskiego Związku Niewidomych i tyflopedagog, Ilona Juszczak.

– Szpital idzie we właściwym kierunku. Wiadomo, że jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia w kwestii dostępności placówki dla osób niepełnosprawnych, ale najważniejsze, że takie starania są, że problemy są dostrzegane i rozwiązywane – dodała.

– To dobry krok, który dostosowuje nas do potrzeb osób niepełnosprawnych, nie tylko samych pacjentów, ale też ich najbliższych czy przyjaciół pojawiających się w szpitalu. Trzeba myśleć kompleksowo o najlepszych rozwiązaniach służących m.in. osobom, które widzą bardzo słabo, albo wcale – podkreślił Kierownik Oddziału Neurologii w szpitalu na Częstochówce – Parkitce, dr Szymon Gacek.

Stowarzyszenie "Twoje Nowe Możliwości" działa na rzecz wprowadzania profesjonalnych rozwiązań i tworzenia nowych możliwości – szczególnie dotarcia do wiedzy i nowych informacji – dla osób słabowidzących, niewidomych i niepełnosprawnych.

Zoperowano dziecko bez oczu i nosa

Autor: Jacek Wykowski/Rynek Zdrowia 10 lipca 2018

W Szpitalu Dziecięcym im. prof. dr. med. Jana Bogdanowicza SPZOZ przy ul. Niekłańskiej w Warszawie lekarze podjęli się zoperowania dziewięcioletniego chłopca z wrodzonym brakiem oczu i nosa. Dziecko dotknęło zaburzenie zwane arhinia – takich przypadków opisano na świecie około 30, a sama operacja jest pierwszą w Polsce. Operacja trwała ponad 6 godzin i jest pierwszym etapem leczenia chłopca. O jej szczegóły zapytaliśmy Ordynatora Oddziału Chirurgii, Piotra Pogorzelskiego. Lekarz przyznaje, że szpital przygotowywał się do tego wyzwania kilka miesięcy.

– Pacjent trafił do nas poprzez chirurgów plastycznych, którzy poprosili o możliwość operacji. Oczywiście własnymi siłami nie bylibyśmy w stanie tego zrobić. Pierwsza operacja została wykonana przez dr. Macieja Jagielaka, oczywiście z pomocą chirurgów dziecięcych z naszego szpitala – mówi dr Piotr Pogorzelski. Wyjaśnia, że dziewięcioletek ma wadę pod postacią arhinii, czyli braku nosa z niedorozwojem przedniej części twarzy. Nie ma gałek ocznych, więc jest niewidomy.

– Chłopiec jest dzieckiem uczącym się, uzdolnionym muzycznie, gra na pianinie – zdradza.

Ordynator tłumaczy, że wykonana operacja to dopiero pierwszy etap skomplikowanego leczenia. Polegała ona na zastosowaniu tak zwanego dystraktora, czyli zewnętrznej pętli, która za pomocą specjalnej płytki jest umocowana do szczęki, w całości tworząc wyciąg.

– Wyciąg stopniowo będzie powodował wysuwanie się szczęki do przodu i do dołu po to, by odtworzyć twarz do w miarę naturalnych rozmiarów. Ten etap będzie trwał minimum 6 tygodni – mówi dr Pogorzelski dodając, że później dystraktor zostanie usunięty.

Na tym jednak nie koniec. W kolejnej fazie zadaniem okulistów będzie odtworzenie dróg łzowych w nieczynnych oczodołach. Brak ich oczyszczania powoduje przewlekłe stany zapalne.

– Trzeba otworzyć komunikację oczodołów z jamą nosa, aby w kolejnym etapie można było oprotować oczodoły w postaci wszczepu sztucznych gałek ocznych. W ten sposób umożliwimy prawidłowy rozwój tej okolicy czaszki – opowiada ordynator.

Wyjaśnia, że pozostaje jeszcze kwestia odtworzenia nosa i można to zrobić dwoma sposobami – albo wytworzyć nos z tkanek własnych poprzez techniki chirurgii plastycznej/rekonstrukcyjnej, albo zastosować tak zwaną ortezę, czyli nos wykonany ze sztucznych materiałów, który specjalnymi mocowaniami na stałe przyczepiony jest do czaszki.

– Postaramy się, żeby te wszystkie etapy były przeprowadzone w naszym szpitalu. Ważne są też kwestie finansowe. O ile operację z zakresu chirurgii szczękowej może sfinansować NFZ, to trudno wskazać model finansowania w przypadku wykonania jedynie ortezy nosa – mówi dr Pogorzelski.

Nowe kryteria leczenia zaćmy. Pacjent trafi na zabieg dopiero po poradzie kwalifikacyjnej

Autor: Marzena Sygut/Rynek Zdrowia 09 lipca 2018

– Od 26 czerwca 2018 r. zaczęły w Polsce obowiązywać nowe zasady kwalifikowania do zabiegów zaćmy – przypomniał Minister Zdrowia Łukasz Szumowski. O zmianach wprowadzonych w leczeniu zaćmy

mówili decydenci i eksperci podczas konferencji prasowej, która odbyła się 9 lipca 2018 r. w Ministerstwie Zdrowia.

– Najważniejsze zmiany to: wskazanie kryteriów, w oparciu o które będzie zapadała decyzja o możliwości przeprowadzenia zabiegu oraz weryfikacja spełnienia wspomnianych kryteriów na każdym etapie procesu leczenia – od momentu wystawienia skierowania, poprzez wpis na listę oczekujących, aż po wykonanie zabiegu – wymienił minister.

Nowe zasady wskazało Polskie Towarzystwo Okulistyczne (PTO). Minister Szumowski wyjaśnił, że Polska jeszcze niedawno była krajem, w którym czas oczekiwania na operację zaćmy był jednym z najdłuższych w Europie. Jak wynika z raportu OECD, w 2016 roku Polska z wynikiem 2984 zabiegi usunięcia zaćmy w przeliczeniu na osoby 65+, znajdowała się niemal na szarym końcu wśród krajów Unii Europejskiej. Za nami były tylko takie kraje jak: Serbia, Bułgaria, Irlandia, Rumunia i Słowacja.

– W roku 2017 sytuacja uległa poprawie. Wykonaliśmy już 4471 takich zabiegów i przesunęliśmy się w kierunku środka. Udało nam się wyprzedzić: Chorwację, Macedonię, Hiszpanię, Łotwę, Norwegię, Włochy, Islandię, Litwę, a nawet Wielką Brytanię i Szwajcarię.

– Na tym jednak nie koniec zmian. Plan na 2018 rok pokazuje, że wreszcie Polska zaczyna się wysuwać na czoło. W roku 2018 planowane jest już wykonanie 5200 takich zabiegów. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku będziemy już w grupie liderów – podkreślił podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia Maciej Miłkowski.

Aby jednak osiągnąć zakładane wyniki, konieczne było opracowanie nowych kryteriów medycznych leczenia zaćmy, zgodnych z nowymi standardami Polskiego Towarzystwa Okulistycznego (PTO). Jak wskazywał minister Szumowski, przy ich opracowywaniu wzięli udział znani okuliści i specjaliści chorób oczu z płk prof. Markiem Rękasem, konsultantem krajowym w dziedzinie okulistyki. Prof. Rękas zaznaczył, że eksperci od dawna zwracali uwagę na problem związany ze sposobem kwalifikowania do operacji usuwania zaćmy.

– Zwiększenie nie do końca uzasadnionego wzrostu zainteresowania tymi zabiegami, to m.in. efekt powtarzania w mediach, że im wcześniej taka operacja zostanie wykonana, tym lepiej. Skutek jest taki, że do kolejki zapisują się osoby nie wymagające w najbliższym czasie tego rodzaju leczenia – mówił płk Rękas.

Opiekunowie nie zapłacą za obecność przy niepełnosprawnym w szpitalu

Autor: Gazeta Prawna/Rynek Zdrowia 10 lipca 2018

Resort zdrowia wskazuje, że propozycja ta jest spójna z rozwiązaniami ustawy z 9 maja 2018 r. o szczególnych rozwiązaniach wspierających osoby o znacznym stopniu niepełnosprawności.

Rodzice małych dzieci nie będą obciążeni opłatą z tytułu opieki sprawowanej nad dzieckiem w placówce medycznej. Takie samo rozwiązanie ma dotyczyć opiekunów osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności. Zmiany te wprowadza nowelizacja ustawy o prawach pacjenta i rzeczniku praw pacjenta – podaje Gazeta Prawna.

Do wykazu prac legislacyjnych Rady Ministrów trafił projekt ustawy o prawach pacjenta, który ma odciążyć rodziców małych pacjentów z ponoszonych opłat za towarzyszenie im podczas pobytu w szpitalu. Projekt zakłada też objęcie analogicznymi zapisami opiekunów dorosłych osób niepełnosprawnych.

Zdaniem ekspertów to dobre rozwiązanie. Personel medyczny nie zawsze jest bowiem w stanie zapewnić poczucie bezpieczeństwa osobie z niepełnosprawnością. Często nie potrafi porozumieć się z osobami niemówiącymi, posługującymi się alternatywnymi metodami, które potrzebują tłumacza i osobami z intelektualną niepełnosprawnością, które mają trudności z werbalizowaniem swoich odczuć czy wyrażaniem zgody na różne procedury medyczne.

Dodatkowo, podobnie jak małe dzieci, taka osoba potrzebuje stałej obecności opiekuna, również w nocy. Poza tym są zabiegi, czynności intymne, które zawsze wykonują osoby bliskie, cieszące się zaufaniem podopiecznego.



Wiedzieć i widzieć więcej

Karolina Kasprzak

Do historii przeszła szesnasta edycja regionalnej konferencji REHA zorganizowanej 22 czerwca w stolicy Wielkopolski. Tytuł spotkania brzmiał: „Poznań – miasto przyjazne dla niewidomych w ramach REHA FOR THE BLIND IN POLAND”.

Podczas konferencji nagrodzono zwycięzców fundacyjnego konkursu IDOL, czyli ludzi, którzy zasłużyli się w społecznej i zawodowej rehabilitacji osób z dysfunkcjami wzroku.

O zasłużonych niewidomych z województwa wielkopolskiego napiszę w artykule „Niewidomi inspirują”. W tym konkursie, w kategorii IDOL ŚRODOWISKA, uhonorowano bowiem niewidomych i słabowidzących, którzy swoją pracowitością, zaangażowaniem w życie społeczne oraz niespożytą energią, mobilizują do aktywności. Ich działalność odgrywa tak istotną

rolę, że nie sposób fragmentarycznie opisać jej w tym artykule. W najwyższym stopniu zasługuje na uznanie, tak jak na uznanie zasługują jej realizatorzy, którzy dzień po dniu czynią starania, aby niewidzący mogli wiedzieć więcej o otaczającym świecie, nowoczesnych technologiach, możliwościach rehabilitacji, edukacji i pracy, a pełnosprawni widzieć więcej, to znaczy dostrzegać trudności osób z dysfunkcjami wzroku w codziennym życiu i dążyć do niwelowania przeszkód.

Po raz kolejny miałam okazję spotkać zainteresowanych tym tematem przedstawicieli organizacji pozarządowych, instytucji kulturalnych i placówek edukacyjnych, a także samych niewidomych i słabowidzących, którzy przecież najlepiej orientują się, co jest potrzebne. Że likwidacja barier nie powinna sprowadzać się wyłącznie do usuwania progów czy schodów. Że środowisko osób z dysfunkcjami wzroku nie jest zjednoczone i nie mówi wspólnym głosem. Wreszcie – że w wielu sprawach zwyczajnie brakuje wyobraźni, co staje się przyczyną nieporozumień.

Zatem, czy Poznań jest miastem przyjaznym osobom z dysfunkcjami wzroku? Wiele zostało już

wykonane (udźwiękowienie większości pojazdów komunikacji miejskiej i przejść dla pieszych (np. przy ul. Żeromskiego), wypukłe kontrastowe oznaczenia przy niektórych przystankach autobusowych i tramwajowych oraz na przejściach, wdrożenie makiet dla niewidomych (Starego Rynku, Ostrowa Tumskiego, Stadionu Inea, Placu Adama Mickiewicza), udźwiękowienie wind w miejscach ogólnodostępnych i w instytucjach publicznych czy popularyzacja dostępności czytelnictwa w brajlu). Sporo jeszcze przed nami. Są w Poznaniu ulice i budynki, gdzie niewidomi nie poradzą sobie bez pomocy widzących! Na niektórych przejściach dla pieszych nie dość, że brakuje udźwiękowienia, nie ma także sygnalizacji świetlnej. Są jedynie migające pomarańczowe światła ostrzegawcze dla kierowców (szczególnie w porze wieczornej i nocnej).

Czy niewidomy lub człowiek z resztkami widzenia nie ma prawa wracać późnym wieczorem lub w nocy do domu, np. z wyjazdu służbowego, koncertu lub ze spotkania towarzyskiego? Oczywiście, że ma prawo! Dlaczego więc nie bierze się pod uwagę jego potrzeb? W rozwijającym się społeczeństwie winno akcentować się dostępność, która jest warunkiem

samodzielności i niezależności. Tymczasem niewidzący dostają tylko to, co sami sobie wywalczą własnym głosem: petycjami, postulatami, protestami. Jeśli nie pojawiają się w danym miejscu i nie informują, co jest im niezbędne, nikt o ich potrzebach nie myśli.

Prelegenci poznańskiej konferencji REHA zostali tak dobrani, aby niedowidzący i niewidomi, a także ich widzący przyjaciele, mogli poznać różne aspekty tworzenia przyjaznej przestrzeni oraz metody wspomagania samodzielności, jakimi są m.in. nowoczesne technologie. Tych, którzy na spotkaniu nie byli i nie mieli okazji wysłuchania wystąpień, zapraszam do Muzeum Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie w powiecie poznańskim. Wycieczka do tego miejsca będzie interesująca. W Muzeum znajdują się zabytkowe maszyny jak np. lokomobila samobieżna typu Kemna-Breslau z 1927 roku, traktory, siewniki, kombajny, których można dotykać. Prócz folwarku i ekspozycji rolniczej jest też dwór ziemiański. W roku 2017 Muzeum realizowało projekt pn. „Pałac Dostępny”, którego założeniem było przystosowanie ekspozycji stałej w Pałacu do potrzeb i możliwości osób z dysfunkcjami wzroku w ramach programu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. O tych





wszystkich udogodnieniach opowiedziała na konferencji pracownica Muzeum Karolina Fiszer.

W przypadku osób całkowicie niewidomych i z resztkami widzenia dotyk i dźwięk zastępuje wzrok, zatem nie bez znaczenia pozostają mówiące smartfony oraz zainstalowane na nich aplikacje, audiobooki, notatniki brajlowskie oraz wszelkie urządzenia wspomagające codzienne funkcjonowanie. O roli nowoczesnych technologii wykorzystywanych w smartfonach w kontekście funkcjonowania osób niewidomych i słabowidzących mówił Paweł Płaczkiewicz.

Zaciekały mnie aplikacje, dzięki którym niewidomi mogą dowiedzieć się, jaki banknot trzymają w dłoni, czy jaki kolor ma właśnie ubrana koszula. Aplikacja o nazwie „Taptapsee” – jedna z tych, które przez wykonanie smartfonem zdjęcia, dają możliwość usłyszenia co na nim się znajduje – jest niezwykle pomocna. Innym udogodnieniem technologicznym jest program o nazwie „Seeing assistant home” składający się z kilku modułów (umożliwia m.in. rozpoznawanie kolorów, kodów kreskowych i QR, etykietowanie własnych kodów paskowych, posiada elektroniczną lupę dla słabowidzących, wykrywa światło). Niewidomi

posiadający smartfony z systemem Android, bądź iOS chętnie korzystają z aplikacji o nazwie „Voice Dream Reader”, za pomocą której można stworzyć własną bibliotekę zbudowaną z plików elektronicznych o różnych formatach, importowanych z wirtualnego dysku bądź innych katalogów urządzenia. To tylko przykłady dobrodziejstw, które oferuje technologia.

Przy omawianiu aplikacji i sposobu ich wykorzystania z sali padło pytanie: *Po co niewidomym te aplikacje, skoro mają obok siebie osobę widzącą?* Dołożyłabym do tego pytanie kontynuujące: *A co, jeśli jej nie mają?* Czy brak obecności takiej osoby ma skazywać niewidomego na bezradność i bierność? Co w sytuacji, kiedy pojawi się konieczność dotarcia na ważne spotkanie odbywające się w nieodwiedzanym nigdy wcześniej miejscu, a nie będzie obok niego nikogo widzącego? Czy dobrodziejstwem nie będą wówczas nawigacje głosowe i inne tego typu udogodnienia? Chodzi przecież o to, aby niewidomi nie byli zależni, a możliwie jak najbardziej samodzielni.

Podsumowaniem konferencji było spotkanie autorskie z Markiem Kalbarczykiem zatytułowane: „Książki nie z tej ziemi – wydawnictwa Fundacji

„Szansa dla Niewidomych” inne niż wszystkie!”. Autor kilkunastu publikacji jak „Poznać pod palcami – niecodzienny przewodnik turystyczny po Wielkopolsce”, „Dotyk Solidarności” i innych, przybliżających codzienne życie osób niewidzących, opowiedział o swoich książkach oraz o wybitnym, nieżyjącym już, niewidomym matematyko-fizyku Witoldzie Kondracim, który zawsze chętnie wyrażał opinię na temat jego tekstów.

Widzący mogli wziąć udział w warsztatach z czytania i pisanja za pomocą alfabetu brajla odbywających się w Parku im. Dąbrowskiego przy Starym Browarze. Warsztaty te przybliżyły świat osób niewidomych, a przede wszystkim pozwoliły dowiedzieć się, w jaki sposób można czytać i pisać korzystając z wypukłych punktów. Dla wielu Wielkopolan było to niezwykle cenne doświadczenie.

Spotkanie autorskie z Markiem Kalbarczykiem oraz warsztaty z czytania i pisanja za pomocą alfabetu brajla zostały zrealizowane w ramach projektu pn. „Widzę dotykiem – kampania promująca czytelnictwo w brajlu” dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.





Kropla draży skałę – o zespołowej polityce małych kroków

Parlamentarny Zespół ds. Osób z Niepełnosprawnością Narządu Wzroku

16 lipca br., już po raz szesnasty w Sejmie RP, odbyło się posiedzenie Parlamentarnego Zespołu ds. Osób z Niepełnosprawnością Narządu Wzroku. W spotkaniu zwyczajowo już uczestniczyli liczni przedstawiciele środowiska osób niewidomych i słabowidzących.

Wśród poruszonych tematów były kwestie organizacyjne związane z przygotowaniem do wrześniowej konferencji „Zobaczyć rehabilitację osób niewidomych”, ale także omówione zostały sprawy dofinansowania pomocy optycznych oraz wejście w życie nowych przepisów, tzw. pakietu niepełnosprawnych. Zwłaszcza ten ostatni temat wzbudził wiele emocji.

Ale po kolei, przypominamy, że 27 września br. w Sejmie odbędzie się niezwykle ważna dla naszego środowiska konferencja „Zobaczyć rehabilitację osób niewidomych”. O zagadnieniach tego spotkania

pisaliśmy w poprzednim numerze. Mamy nadzieję, że rozpoczęta dyskusja w tym temacie pozwoli obalić pewne mity, przyczyni się do rozpowszechnienia czym faktycznie jest dla nas rehabilitacja. Kolejna sprawa to aktywizacja zawodowa i dostępność, zarówno otoczenia, jak i informacji. Wielu ekspertów omówi ważne dla nas zagadnienia, w sposób zbiorczy wskaże na problemy oraz możliwości i propozycji w ich przeciwdziałaniu. O to de facto chodzi, aby bariery zostały konkretnie nazwane i zniesione. A jak wiadomo nie od razu Rzym zbudowano. Chcemy, aby po konferencji powstała broszura informująca, Polski Związek Niewidomych zobowiązał się do jej sporządzenia.

Od jakiegoś czasu zmagamy się z problemem dofinansowania pomocy optycznych, okularów leczniczych. Obecne kwoty dopłat dla osoby dorosłej są na poziomie ok. 140 zł. Realny koszt zakupu to wydatek wysokości ok. 3 000 zł. Dla wielu z nas to realny kłopot finansowy. W tym roku Zespół przyjął stanowisko w tej sprawie, które skierowane zostało do Ministerstwa Zdrowia, a także Narodowego Funduszu Zdrowia i Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Prezydium Zespołu Małgorzata



Wypych i Ewa Tomaszewska odbyły w tym temacie rozmowy z przedstawicielami instytucji celowych. Jest wstępna deklaracja Ministerstwa Zdrowia, że we wrześniu br. temat w resorcie zostanie podjęty. Jak podkreśliła przewodnicząca Zespołu: małymi krokami zbliżymy się do celu.

Radna m.st. Warszawy Ewa Samonek zwróciła uwagę na rolę programów samorządowych w dofinansowywaniu pomocy optycznych i szukaniu nowych rozwiązań. Okulary lecznicze to podstawa pomocy dla osoby słabowidzącej, która umożliwia samodzielność i aktywizuje społecznie. To absolutnie niezbędny środek. Zadziwiające jest więc, dlaczego sprawa tak oczywista nadal traktowana jest w sposób marginalny. Programy samorządowe, z których możliwe byłyby dofinansowania do pomocy optycznych to chociażby te z Wojewódzkich Centrów Pomocy Rodzinie w zakresie likwidacji barier technicznych, jak się jednak okazuje w niektórych miejscach programy te nie funkcjonują. Zespół zobowiązał się do sprawdzenia tej sprawy na poziomie województw.

Zespół to forpoczta – podkreślała przewodnicząca Małgorzata Wypych. Tu omawiamy problemy ważne, absurdy rzeczywistości. Nasze spotkania to forum wymiany informacji, a naszym celem jest ich niwelowanie. Jak zaznaczyła, temat dopłat do okularów jest znany, ale nadal słabo rozpoznawalny. Swoimi działaniami poseł apeluje o zdrowy rozsądek.

W lipcu Zespół wystąpił także do Ministerstwa Finansów i wsparł tym samym działania Fundacji Szansa dla Niewidomych w sprawie dotyczącej propozycji legislacyjnych obniżenia stawek podatku VAT w zakresie produktów i towarów rehabilitacyjnych przeznaczonych wyłącznie dla osób niewidomych i słabowidzących, a także urządzeń do zapisywania

Od jakiegoś czasu zmagamy się z problemem dofinansowania pomocy optycznych, okularów leczniczych. Obecne kwoty dopłat dla osoby dorosłej są na poziomie ok. 140 zł. Realny koszt zakupu to wydatek wysokości ok. 3 000 zł.

i odczytywania tekstów w alfabecie Braille'a. Niecierpliwie oczekujemy na odpowiedź resortu w tej sprawie.

Kolejna trudna dla nas sprawa to blokady wypłaty środków na czas kontroli PFRON, tzw. blokady ręczne. Po wprowadzeniu blokad PFRON rozpoczyna procedurę sprawdzenia czy wnioskodawca dokonał wpłat na konto ZUS od dofinansowanych wynagrodzeń. Doświadczyła tego m.in. „Światłownia” z Bydgoszczy. Procedura sprawdzania jest wyjątkowo biurokratyczna. Wierzmy, że Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych funkcjonuje po to, aby wspierać osoby niepełnosprawne, a kłopotliwe blokady przestaną mieć miejsce.

Od 1 lipca br. wszedł w życie tzw. pakiet niepełnosprawnych, umożliwiający m.in. rehabilitację bez limitów i dostęp do specjalistów bez skierowania. Tylko jedno ale: niepełnosprawny nie znaczy kulawy, po co zatem niewidomemu masaż? Co powinien zatem zawierać pakiet rehabilitacyjny osoby niewidomej lub słabowidzącej? Odpowiedź jest prosta: orientacja przestrzenna – to podstawowy pakiet dla osób z naszym rodzajem niepełnosprawności. Wrócimy zatem do punktu wyjścia, niezbędne jest zdefiniowanie pojęcia rehabilitacja. Do sprawy będziemy jeszcze wracać.

Najbliższe posiedzenie Zespołu zaplanowane jest na początek września. Zachęcamy do udziału w pracach oraz do śledzenia transmisji na stronie internetowej sejmu (zawsze na żywo).



Możliwość rozpoznawania pieniędzy przez osoby niewidome

Mateusz Przybysławski

Choć świat postępuje ciągle do przodu i transakcje bezgotówkowe to w Polsce już codzienność, to jednak jeszcze długo będziemy nosić gotówkę w portfelu. Co jednak zrobić gdy się nie widzi, a chce się mieć pełną kontrolę nad swoim portfelem?

Jest na to kilka sposobów, które w niniejszym artykule postaram się przedstawić. Rozpoznawanie pieniędzy to cenna i ważna umiejętność. Nawet jeśli ktoś tego nie potrafi, to nie powinien się zniechęcać. Mam nadzieję, że każdy – po przeczytaniu – znajdzie sposób wygodny dla siebie.

Pieniądz to inaczej materialny lub niematerialny środek płatniczy, który można wymienić na usługę lub towar.

Podstawowe rodzaje pieniądza to:

- pieniądz zdawkowy (gotówkowy),
- pieniądz kruszcowy,
- pieniądz metalowy (monety),
- pieniądz papierowy (banknoty),
- pieniądz rozrachunkowy (bezgotówkowy),
- чеки,
- weksle,
- obligacje,
- bony,
- pieniądz bankowy,
- pieniądz międzynarodowy.

Banknoty wykonuje się ze specjalnego papieru banknotowego, do którego produkcji używa się ścier drzewny, celulozę i surowiec włóknisty np. bawełny. Do produkcji banknotów można też użyć sztucznego tworzywa nie zawierającego celulozy. Metalowym odpowiednikiem banknotu jest bilon, albo moneta. Przednia strona banknotu to awers. Druga strona to rewers. Awers musi zawierać informacje o emitencie banknotu i nominale. Element dodatkowy to wizerunek postaci, budynku, zwierzęcia lub innego motywu jednoznacznie kojarzącego się z krajem emitenta. Strona odwrotna może być podobna lub pusta.

Banknot to pieniądz emitowany przez bank centralny, będący prawnym środkiem płatniczym w danym kraju, mający postać papierową. (<https://procredito.pl/>)

W niniejszym artykule skupiono się na rozpoznawaniu pieniędzy – metalowych, czyli monet i pieniędzy papierowych, czyli banknotów – przez osoby niewidome.

Naturalnym sposobem rozpoznawania monet jest wzrok. Narodowy Bank Polski pomyślał o osobach niewidomych i wprowadził udogodnienie pozwalające rozpoznawać nominały monet dotykiem. Dotyk to naturalny i najszybszy sposób rozpoznawania monet przez osoby niewidome.

Jeśli chodzi o polskie monety, to mamy 9 nominałów. Dotykiem rozpoznajemy po wielkości i po rancie. Możemy wyróżnić 3 grupy ze względu na wykończenie brzegu monety.

Mamy 2 monety z gładkim rantem (2 grosze i 2 złote), 3 z przerywanym karbowaniem na nim (5 groszy, 10 groszy, złotówka) i 4 z ciągłym karbowaniem (1 grosz, 20 groszy, 50 groszy, 5 złotych).

Najłatwiej rozpoznać grupę z gładkim rantem. 2 złote jest po prostu grubsze i cięższe od 2 groszy.

Następna grupa ma rant przerywany. 5 groszy jest duże i cienkie, 10 groszy jest małe i cienkie, a złotówka jest duża i gruba w porównaniu z tymi trzema.

Najtrudniejsza grupa do rozpoznania to monety z ciągłym karbowaniem. 1 grosz jest mały i „chudy”, 20 groszy jest większe, ale cienkie, 50 groszy jest większe, ale również cienkie i 5 zł jest duże i grube.

Najlepiej zacząć naukę rozpoznawania pieniędzy od tych trzech grup. Potem, gdy już stopniowo dojdziemy do wprawy, możemy mieszać grupy. Jeśli chodzi o dzieci, to dobrze spełnia tu swoją rolę zabawa w sklep. Można też sortować monety po nominałach i w ten sposób zapamiętywać wielkość i ranty. Po kilku takich eksperymentach powinno się nauczyć rozpoznawać bilon.

Innym rozwiązaniem jest stosowanie bilonówki. Można ich poszukać w sklepach. Z pewnością mają je w ofercie tyflofirmy takie jak Altix. Są różne

konstrukcje takich rozwiązań, ale zasada działania jest taka, że są otwory, do których dopasowujemy monety. W ten sposób mamy je posortowane i wiemy, których ile mamy.

Trzecie rozwiązanie to zakup specjalnego sortownika do monet. Opiszę pokrótce zasadę działania takiego sortownika. Są to miski umieszczone jedna na drugiej z różnymi otworami, tak jak sito. Na górze największe, na dole najmniejsze. Wsypujemy monety na górę i potrząsamy, albo kręcimy korbą. Wówczas największe, czyli pięciozłotówki zostają na górze, a najmniejsze, czyli grosz, spadają na dół. Nie można jednak założyć, że im niżej, tym mniejszy nominał, bo na przykład 10 groszy mniejsze jest od 5 groszy. Należy sobie oznaczyć miski, które są z jakim nominałem i wówczas po potrząśnięciu mamy posortowane monety. Taki sortownik to rozwiązanie dość duże i stacjonarne. Bilonówkę możemy zabrać do torebki i na zakupach mieć wszystko pod kontrolą. Sortowanie przydaje się gdy mamy dużo nieposortowanego bilonu, żeby ułatwić sobie pracę. Wówczas na zakupy możemy zabrać określoną ilość gotówki i pamiętać gdzie co mamy. Niestety, trudno znaleźć tylko sam sorter bez liczarki i niepotrzebnej elektroniki i wyświetlacza... Jeśli się to nie uda, to w sieci są porady jak zrobić taki sorter samemu z kartonu.

Rozpoznawanie banknotów jest trudniejsze i wymaga umiejętności i sprytu. Naturalnym sposobem rozpoznawania papierowych banknotów jest wzrok. Co zrobić, gdy wzroku zabraknie, a chcemy być samodzielni w tej dziedzinie? Na to pytanie odpowie poniższa część artykułu.

Mamy 6 nominałów banknotów: 10 złotych, 20 złotych, 50 złotych, 100 złotych, 200 złotych i 500 złotych. Banknoty różnią się wielkością, jednak jest to zbyt mała różnica, by można ją wykorzystać przy bezwzrokowym rozpoznawaniu pieniędzy. Narodowy Bank Polski pomyślał również o osobach niewidomych i każdy nominał ma inny znak wypukły. Oznaczenie to znajduje się w dolnym lewym rogu banknotu. Jest to odpowiednio: 10 zł – kwadrat, 20 zł – koło, 50 zł – romb, 100 zł – krzyż, 200 zł – trójkąt, 500 zł – dwie pionowe linie złożone z drobnych kwadratów oraz układ linii na krótszych krawędziach.

Oznaczenia te jednak nie sprawdzają się w praktyce. Są nieczytelne, zwłaszcza gdy banknot jest podniszczony. Na szczęście banknoty różnią się wielkością



i możemy zastosować ramkę z wycięciami. Ramki takie można nabyć w tyflofirmach, np. Altix. Ramka taka to prostokątny kawałek plastiku z wycięciami na nominały. Banknoty rozpoznajemy po szerokości. Przykładowo 10 zł sięga do pierwszego wycięcia, 20 zł do drugiego i tak dalej. Im większy nominał, tym szerszy banknot. Ramka taka dodatkowo ma w środku wycięty prostokąt na podpis. Służy ona do tego, by zmieścić się z podpisem w odpowiednim miejscu. Gdy chcemy złożyć podpis na dokumencie, prosimy tylko kogoś o odpowiednie ustawienie ramki i możemy swobodnie składać podpis, nie martwiąc się o to, że podpis będzie w nieodpowiednim miejscu. Ramka jest mała, cienka i praktycznie zawsze możemy mieć ją w portfelu.

Innym rozwiązaniem służącym do rozpoznawania banknotów jest aplikacja Czytnik pieniędzy. Czytnik taki jest stworzony specjalnie z myślą o osobach niewidomych. Działa na iOS. Może warto poszukać i sprawdzić, czy jest na Androida? Osobiście nie sprawdzałem.

Aby pobrać aplikację na swój telefon, należy w App Store wpisać LookTel Money Reader. Po pobraniu



aplikacja przekształci się w czytnik pieniędzy i wszystkie komunikaty będą po polsku. Czytnik pieniędzy do rozpoznawania banknotów używa kamery. Żeby wszystko prawidłowo zadziałało, należy zgodzić się na dostęp do aparatu. Rozpoznawanie odbywa się na zasadzie porównywania wzoru banknotów.

Aplikacja Czytnik pieniędzy jest niezwykle prosta i intuicyjna. Żeby sprawdzić jaki banknot trzymamy w ręku, wystarczy tylko odpalić aplikację i podsunąć pod aparat pieniądze. Nie jest ważne jaką stroną podsuwamy, nie jest też ważne, czy do góry nogami. Mało tego, banknot, który chcemy rozpoznać, może być nawet złożony na pół. Odpowiedniego podkładania banknotu trzeba się po prostu nauczyć. Dobra odległość aparatu od banknotu to około 15 cm. Zasada działania aplikacji jest taka, że gdy uda się rozpoznać banknot, to program oznajmia głosem nominał. Dzięki takiemu rozwiązaniu można powiedzieć, że mamy portfel pod kontrolą. Program działa stabilnie i niezawodnie. Rozpoznaje bez problemu nawet podniszczone i wytarte banknoty. Można nim rozpoznawać nawet w ciemności. Gdy jest zbyt ciemno, lampa telefonu włączy i wyłączy się automatycznie. Telefon nosimy znacznie częściej z sobą niż specjalną ramkę, dlatego uważam, że Czytnik pieniędzy i ramka dobrze się uzupełniają. Z drugiej strony ktoś może chcieć używać tylko ramki, albo rozpoznawać tylko po wypukłych znakach. Dobrze, że jest wybór i są możliwości. Gorzej byłoby, gdyby rozpoznawanie pieniędzy było niemożliwe.

Pieniądzy używamy na co dzień. Dobrze, że są możliwości rozpoznawania ich przez osoby niewidome. Szkoda tylko, że znaki na banknotach są słabo wyczuwalne. Na szczęście technika podsuwa nam różne możliwości rozpoznawania pieniędzy. Rozpoznawanie gotówki przez osoby niewidome jest ważne ze względu na dwa aspekty. Pierwszy to samodzielność finansowa, czyli kontrola portfela, która może stać się pierwszym krokiem do niezależności finansowej. Drugi aspekt to to, że możemy mieć pewność, że nikt nas nie oszuka i że my nikogo nie oszukamy.

Liczę na to, że każdy, kto przeczyta artykuł, znajdzie dogodną dla siebie metodę rozpoznawania pieniędzy. Najważniejsze, żeby się nie zniechęcać, a owoce w postaci umiejętności rozpoznawania gotówki przyjdą z pewnością. Gdyby jednak pojawiły się pytania czy wątpliwości, to zapraszam do kontaktu: przymat82@gmail.com



Wywiad z niewidomym zawodnikiem brazylijskiego jiu-jitsu

Anna Pustelniak

Sport cieszy się wśród niewidomych rosnącą popularnością. Można znaleźć informacje o blind futbolu czy bling tenisie, w których to polscy zawodnicy zdobywają sukcesy na arenie międzynarodowej. W przypadku sportów walki poziom trudności jest większy niż przy np. lekkoatletyce czy strzelectwie laserowym, które zdobywają wśród niewidomych coraz większą popularność. Szczególnie w sportach uderzanych, takich jak boks czy muay thai, ważna jest szybka reakcja by zrobić unik czy wyprowadzić atak. Łatwo się domyślić, że osoby widzące będą tu miały dużą przewagę, bowiem są w stanie na bieżąco śledzić swojego przeciwnika. Czy istnieje zatem sztuka walki, której niewidomi mogliby się łatwo nauczyć i rywalizować na równi z osobami widzącymi? Okazuje się, że tak!

Brazylijskie jiu-jitsu (BJJ) to sztuka walki, która powstała na początku XX wieku. Carlos Gracie wraz z młodszym bratem Helio, którzy trenowali judo, a także inne japońskie systemy, opracowali łagodniejszą, bardziej pragmatyczną formę walki, która koncentruje się na walce w parterze i nie wymaga bezpośredniego przeciwstawiania się sile przeciwnika. Walka w tej formule ma na celu skontrolowanie

przeciwnika za pomocą dźwigni lub duszenia, co doprowadza do jego poddania się poprzez potrójne odklepanie. Paweł Król jest polskim niewidomym zawodnikiem brazylijskiego jiu-jitsu, który posiada purpurowy pas. Zgodził się udzielić wywiadu, w którym opowie o swojej przygodzie z tym sportem walki.

– Jak opiszesz swoje początki z brazylijskim jiu-jitsu?

– Mój trening sportów walki zaczął się od judo. Potrzebowałem jednak dyscypliny bardziej kontaktowej, która pozwoliłaby mi na normalną rywalizację z osobami widzącymi. Mój trener od judo powiedział, że jest niedaleko klub BJJ (Grappling Kraków). Poszedłem na pierwszy trening i porozmawiałem z Marcinem Dudkiem (trener główny). Po kolejnych treningach wsiąknęłam i od tamtej pory trenuję już 9 lat.

– Jak wspominasz swoje pierwsze zawody?

– To była Liga BJJ zorganizowana przez mój klub, czyli Grappling Kraków. Nie miałem wtedy zbyt wiele doświadczenia, trenowałem kilka miesięcy. Wygrałem pierwszą walkę na punkty przez obejście gardy

i byłem taki zmęczony, że dochodziłem do siebie przez 15 minut. Druga walka była z dużo bardziej doświadczonym przeciwnikiem, który wygrał ze mną przez balachę (dźwignia na łokieć).

– Co najbardziej cenisz sobie w BJJ?

– Jest to wspaniały sport, bo rozwija po równo ciało oraz stronę psychiczną. Uczy hartu ducha i wytrwałości, ale też łagodności i współpracy z partnerami we wspólnym ulepszaniu się. Wspaniale działa na koordynację i ogólne ulepszenie siły fizycznej i mentalnej. Poza tym cały czas możemy się rozwijać. W przeciwieństwie do biegania czy podnoszenia ciężarów, nie ma granicy możliwości, po osiągnięciu której nie możemy iść dalej. Ten sport polega na technice, którą możemy szlifować do końca życia i wciąż odkrywać coś nowego.

– Co jest ważnego przy treningu z niewidomymi, jak tłumaczyć techniki, żeby były zrozumiałe?

– Otóż trzeba pokazywać technikę na tej osobie. Dobrze jest najpierw wykonać tę technikę na niewidomym, a następnie osoba powinna powtórzyć ją

na koleźce pod okiem trenera tak, by miał on możliwość poprawienia ważnych szczegółów. Gdy się nie widzi potrzeba trochę więcej czasu i cierpliwości. Ale wszystko jest do opanowania i wbrew pozorom nie jest to takie trudne, wręcz przeciwnie – naprawdę łatwe i bardzo przyjemne.

– Poproszę o kilka słów od Ciebie dla podopiecznych fundacji Szansa dla Niewidomych, dla których będzie prowadzony projekt Blind jiu-jitsu.

– Ten sport polecam bardzo, bo jest tam bliski kontakt i walka odbywa się w parterze na macie. Można trenować w kimonach lub spodenkach i koszulce, jednak w kimonach jest za co złapać i można łatwiej skontrolować przeciwnika. Ze względu na bardzo bliski dystans jest to idealny sport walki dla osób niewidomych. Np. w boksie czy w karate uderzamy, ale jednak zazwyczaj przeciwnik jest troszkę dalej, jest nam ciężko. W BJJ zaczynamy walkę od chwytów. Nam, niewidomym, jest nawet łatwiej, bo czujemy każdy ruch przeciwnika i dzięki temu możemy odpowiednio reagować. Zapewniam, że jeśli trenujemy systematycznie, możemy być lepsi od niejednej widzącej osoby.

– Bardzo dziękuję!

Jest wielu znanych, niewidomych zawodników brazylijskiego jiu-jitsu. Sztandarowym przykładem jest tutaj Amerykanin Russell Redenbaugh, który w wieku 16 lat w wyniku eksplozji stracił wzrok oraz 6 palców. Treningi BJJ zaczął mając 50 lat, by po kilku latach zostać mistrzem świata (trzy razy pod rząd) w swojej kategorii wagowej, oczywiście walcząc z osobami widzącymi. Jego przykład pokazuje także, że można zacząć treningi w każdym wieku i osiągać dobre wyniki. Szczególnie, że jest to młoda dyscyplina i nie ma jeszcze tak wielkiej konkurencji.

Jesienią bieżącego roku w fundacji Szansa dla Niewidomych w Warszawie będzie prowadzony projekt Blind JiuJitsu. Podczas cotygodniowych spotkań zawodnicy z pobliskiego klubu Akademia Gorila wprowadzą niewidomych w tajniki tej wyjątkowej sztuki walki, podzielą się doświadczeniami z zawodów, a także pozytywną energią płynącą z zabawy w „ludzkie szachy” – bo tak bywa potocznie nazywany sparing w brazylijskim jiu-jitsu. Zapraszamy wszystkich chętnych!





Szczecin widziany okiem Niewidomych na Tandemach

Radosław Nowicki

Przed nami sierpień, czyli kolejny miesiąc wakacji, a to najlepszy czas na podróże małe i duże. Zachęcam wszystkich Czytelników do przyjazdu do Szczecina, który jest stolicą województwa zachodniopomorskiego. W mieście nad Odrą można znaleźć sporo ciekawych miejsc oraz atrakcji, które zadowolą nawet najwybredniejszego podróżnika. W niniejszym tekście chciałbym położyć nacisk na dwie kwestie. Pierwszą będzie opis kilku ciekawych miejsc, które zwiedziłem z zachodniopomorskim oddziałem Niewidomych na Tandemach. Natomiast w drugiej części artykułu pokuszę się o wymienienie innych miejsc, które mogą stanowić fajną formę spędzenia czasu dla osób niewidomych i niedowidzących.

Mimo że Niewidomi na Tandemach największy nacisk kładą na jeżdżenie tandemami, to nie zawsze jest to możliwe. Czasami nie sprzyjają ku temu warunki, innym razem pojawiają się inne przeszkody, które powodują, że nie można skorzystać z tandemu, ale nie oznacza to, że nie można aktywnie i ciekawie spędzać czasu. Potwierdzają to osoby związane z zachodniopomorskim oddziałem Niewidomych na Tandemach, które nie tylko sportem żyją. Korzystają także z atrakcji, które dostępne są w Szczecinie i jego

okolicach. Mają kontakt nie tylko ze sportem, ale także chociażby z kulturą czy przyrodą.

Kilka miesięcy temu wraz z Niewidomymi na Tandemach wybrałem się na zwiedzanie szczecińskich teatrów. Pierwszym punktem naszej wycieczki był Teatr Lalek Pleciuga. Po nim, jak i po jego kulisach oprowadzał nas sam dyrektor – Zbigniew Niecikowski, który wraz z panią Iwoną opowiadał nam również historie powstania i działalności teatru. Mogliśmy poznać różne rodzaje lalek, które biorą udział w przedstawieniach. Dodatkowo dowiedzieliśmy się, że teatr otwarty jest na osoby niepełnosprawne. Są w nim pętle indukcyjne dla głuchoniemych, podjazdy dla osób poruszających się na wózkach inwalidzkich, a dla niewidomych przeznaczone są spektakle z audiodeskrypcją, choć chęć obejrzenia takiego przedstawienia trzeba zgłosić wcześniej. Bogatsi w pierwsze teatralne wrażenia ruszyliśmy dalej, bowiem to nie był koniec naszej przygody z kulturą. Z wizytą wybraliśmy się także do Teatru Polskiego, w którym czekało na nas również sporo atrakcji. Na początku różnymi anegdotami raczył nas Mirosław Wacewicz, znany w Szczecinie legendziarz. Po nim do dzieła ruszył Mirosław Kupiec, jeden z aktorów

teatru, który sypał ciekawostkami o teatrze oraz anegdotami jak z rękawa, śpiewał piosenki i opowiadał o grze aktorskiej. Zwiedzaliśmy także teatralne sceny, mieliśmy również możliwość zajrzenia za kulisy oraz do bufetu, do którego mają dostęp tylko pracownicy teatru. Dzień z kulturą upłynął nam bardzo szybko, a jednocześnie uświadomił, że taka forma spędzania wolnego czasu może być bardzo interesująca dla osób niewidomych i niedowidzących.

Jedną z większych atrakcji Szczecina jest Zamek Książąt Pomorskich, który jest renesansową budowlą usytuowaną w sąsiedztwie Odry. W przeszłości był historyczną siedzibą rodu Gryfitów, a obecnie stanowi sporą atrakcję dla turystów odwiedzających stolicę Pomorza Zachodniego. Zamek budzi zainteresowanie nie tylko wśród turystów, ale także wśród mieszkańców. Nie mogło więc w nim zabraknąć także niewidomych skupionych wokół zachodniopomorskiego oddziału Niewidomych na Tandemach. Wizyta w Zamku Książąt Pomorskich miała miejsce jesienią 2017 roku. Zwiedzaliśmy jego wnętrza, ale mogliśmy zobaczyć tylko ich część, bowiem północne skrzydło było zamknięte dla zwiedzających. Wynikało to z faktu, że w maju 2017 roku doszło do zawalenia się stropu w tymże skrzydle zamku. Mimo, że nie mogliśmy zwiedzić całego zabytku, to i tak było warto, tym bardziej że nasz przewodnik, którym był Tomasz Wiczorek, bardzo ciekawie opowiadał o zamku, o jego historii, a także o ciekawostkach z nim związanych. Jednak największą atrakcją z punktu widzenia osób niewidomych była makietka zamku stojąca na jego dziedzińcu. Została ona wykonana w skali 1:100 przez wrocławskich rzeźbiarzy. Są na niej naniesione detale, dzięki którym można przyjrzeć się szczegółom zabytkowej budowli. Nie obyło się bez napisów w brajlu, dzięki czemu osoby niewidome i niedowidzące przy pomocy dotyku mogą sobie wyobrazić całościowy kształt zamku.

Ostatnia wycieczka oddziału zachodniopomorskiego Niewidomych na Tandemach związana była z wizytą w Wierzbowym Lesie, który usytuowany jest w okolicach starego Czarnowa. Jest to wiejska gmina w zachodniej części województwa zachodniopomorskiego w powiecie gryfińskim. Z dala od miejskiego gwaru i zgiełku są doskonałe warunki do tego, aby w spokoju mogły żyć zwierzęta. W Wierzbowym Lesie swoje miejsce znaleźli Monika i Bartosz, którzy upodobałi sobie przede wszystkim konie. Posiadają ich kilka, a dwa z nich przybyły nawet do wierzbowego Lasu

z Fundacji Stworzenia Bogdana Smolenia. Ciekawostką jest to, że nie przebywają one w stajniach, ale przez cały rok chodzą po wolnej przestrzeni. Korzystając z zaproszenia właścicieli oraz ich ogromnej wiedzy dotyczącej chociażby koni, mogliśmy poszerzyć swoje wiadomości dotyczące hipoterapii, wysłuchać ciekawych historii, mieliśmy też kontakt z końmi. Dla niektórych niewidomych była to pierwsza możliwość w życiu, aby dotknąć konia, wycesać go albo wyczyścić mu kopyta. Po zajęciach edukacyjnych przyszedł czas na trochę szaleństwa, czyli przejazd bryczką po wierzbowym Lesie. Było przy tym mnóstwo śmiechu i żartów. Właściciele pokazywali nam również w jaki sposób można sobie podporządkować konia, sprawić, aby stał się posłuszny i szedł przy nodze człowieka. Nie obyło się również bez spaceru po zakątkach Wierzbowego Lasu oraz wspólnego ogniska. Sporym zainteresowaniem cieszyły się także miejscowe psy oraz mały i oswojony dzik Stefan, który szybko znalazł wspólny język z niewidomymi. W kontakcie ze zwierzętami i tamtejszą przyrodą spędziliśmy kilka godzin. Na pewno nie był to czas stracony, a wręcz przeciwnie – mogliśmy się przekonać, że konie, podobnie jak sport, mogą odegrać olbrzymią rolę w rehabilitacji osób niepełnosprawnych.

To tylko niektóre miejsca odwiedzone przez niewidomych w ostatnich miesiącach. Z pewnością jest ich o wiele więcej, bowiem Szczecin i jego okolice są ogólnie ciekawym miejscem do zwiedzania dla osób niewidomych i niedowidzących. Przede wszystkim spore znaczenie ma Odra i nabrzeże przy Wałach Chrobrego, przy którym cumują różne statki. Można je podziwiać wewnątrz, a nawet wybrać się na wycieczkę po Odrze. Nie można pominąć regat The Tall Ships Races, które co jakiś czas organizowane są w stolicy województwa zachodniopomorskiego, przyciągając nie tylko największe żaglowce świata, ale także setki turystów z najodleglejszych zakątków globu. Jeśli ktoś jednak nie lubi zgiełku i tłumów, to zawsze może skusić się na inne atrakcje, by chociażby wspomnieć o Muzeum Techniki i Komunikacji, zwiedzaniu podziemnych tras turystycznych w Szczecinie, spacerze po Jasnych Błoniach czy nawet wizycie w papugarni. Każdy dla siebie powinien znaleźć coś interesującego, co sprawi, że będzie chciał wracać nie tylko do Szczecina, ale też do regionu zachodniopomorskiego.



Dostępność. Ten, kto idzie, pokona drogę

Andrey Tikhonov

Rok 2012 stał się kamieniem milowym w polskim antydyskryminacyjnym ustawodawstwie. Rzeczpospolita Polska ratyfikowała Konwencję Organizacji Narodów Zjednoczonych o Prawach Osób Niepełnosprawnych. We wrześniu polska delegacja rządowa złożyła dokumenty ratyfikacyjne w głównej siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku. Kluczowym postulatem Konwencji jest tworzenie warunków dla samodzielnego życia osób z niepełnosprawnością. W tym długotrwałym i skomplikowanym procesie ważną rolę odgrywa przystosowanie otoczenia do różnorodnych potrzeb człowieka z niepełnosprawnością. Co tak naprawdę oznacza magiczne słówko "dostępność" dla osoby z niepełnosprawnością wzrokową? Czy dostępność jest mierzalna? Czy kiedyś świat będzie w pełni przystosowany dla osób niewidomych i słabowidzących?

W 2004 r. miałem 18 lat i uczęszczałem do szkoły muzycznej drugiego stopnia w Archangielsku (Rosja). Miejska biblioteka realizowała projekt skierowany do osób niewidomych i słabowidzących, które chciały korzystać z komputera i udźwiękowianego oprogramowania. W celu przeprowadzenia warsztatów zaproszono wspaniałego gościa z Władywostoku. Po ośmiogodzinnej podróży statkiem powietrznym dotarł on do Archangielska, by wytrącić mnie z torów rutynowego myślenia i codziennego funkcjonowania. Do tej pory chodziłem wyłącznie z osobą

towarzyszącą (z członkami rodziny). Wstydziłem się białej laski i nie rozumiałem jej znaczenia, ponieważ byłem głęboko przekonany, że osoba o wielkim ubytku wzroku nie jest w stanie poruszać się samodzielnie. Chociaż byłem świadomy tego, że całkowicie niewidomi chodzą sami, ale to było poza zasięgiem mojej wyobraźni i pojmowania. Ten niewidomy facet z Władywostoku wystrzelił w mój mózg słowami: jeżeli chcesz być pełnoprawnym człowiekiem i samodzielnym chłopakiem osiągającym sukces, weź białą laskę i nigdy jej nie odpuszczaj. Skumałem i od tego samego dnia laska to moja wierna towarzyszka.

4 lata później, pukając laską w schodnię, wchodziłem na pokład samolotu Moscow – Chicago. Tak rozpoczęła się moja pierwsza samodzielna podróż. To była dziesięciomiesięczna wyprawa w ramach programu wymiany Fulbright do kraju, w którym tworzenie dostępności jest jednym z celów polityki społecznej wobec osób z niepełnosprawnością, a na realizację uniwersalnego projektowania przydzielane są znaczne środki finansowe. Na uniwersytecie w miasteczku East Lansing studentów i pracowników z niepełnosprawnością wspiera specjalny zespół o rozmaitych kompetencjach. Instruktor orientacji przestrzennej poprowadził pierwsze w moim życiu zajęcia. W całym Archangielskim obwodzie nie było ani jednego instruktora. Po miesiącu zajęć byłem w stanie łączyć po rozległym kampusie i nawet podpowiadać świeżo

upieczonym studentom, jak szybciej dostać się do biblioteki i innych budynków.

Często dostępność jest rozumiana jako konstelacja obiektów architektonicznych, jezdni i chodników, środków komunikacji, innych elementów infrastruktury oraz urządzeń technicznych, które zostały zaprojektowane albo przebudowane w taki sposób, by wszyscy członkowie społeczeństwa mogli korzystać z nich maksymalnie samodzielnie. Moje doświadczenie zwraca mi uwagę na zasadniczy błąd, który wkradł się w taką definicję. Dostępność to dynamiczny, trwający w nieskończoność proces, który wymaga odpowiedniego poziomu przystosowania otoczenia, ale również aktywnego angażowania się użytkownika. Ten proces trwa w nieskończoność, ponieważ świat rozwija się błyskawicznie, a nowe architektoniczne i techniczne pomysły jednocześnie tworzą nowe bariery. Dlatego jest tak ważne brać pod uwagę zasady uniwersalnego projektowania na początku pracy nad innowacyjnymi rozwiązaniami. Najważniejsze, że nawet "najwyższy" poziom dostępności nie będzie warunkiem samodzielnego życia osoby z niepełnosprawnością, dopóki ta osoba nie będzie z niej aktywnie korzystała i nawet przekształcała według własnych potrzeb. Równiutki chodnik, światła z sygnalizacją, autobus z informacją dźwiękową oraz budynek z mapą i tabliczkami brajlowskimi – to wszystko będzie niedostępne, dopóki użytkownik nie będzie miał wymaganych umiejętności. Chodzi o umiejętności samodzielnego i bezpiecznego poruszania się z białą laską, z psem przewodnikiem, albo za pomocą urządzeń technicznych. Chodzi o umiejętności korzystania z brajla, o umiejętności komunikacyjne, bo często naszym źródłem informacji stają się widzący użytkownicy infrastruktury. Ważną rolę odgrywają wszystkie psychiczne procesy poznawcze, do których zalicza się wrażenie, spostrzeżenie, pamięć, wyobrażenie, uwaga, myślenie i mowa.

Jestem muzykiem i zawodowo zajmuję się językami. Nigdy nie można powiedzieć do siebie, że świetnie grasz, bo to by oznaczało koniec rozwoju. Nigdy nie można powiedzieć, że doskonale mówisz w obcym języku. Człowiek uczy się języka przez całe życie. Ta zasada również dotyczy umiejętności poruszania się i korzystania z urządzeń. Samorehabilitacja i samodoskonalenie trwa przez całe życie. Państwo składające się z instytucji rządowych oraz społeczeństwo ma za zadanie dostosowanie otoczenia do wszystkich obywateli. Jednak działania te nierzadko podejmują

i realizują się w tempie adagio albo andante. Więc musimy dostosowywać się do niedostosowanego otoczenia poprzez nabywanie i doskonalenie własnych umiejętności.

Moje umiejętności i chęć do poznawania świata umożliwiły podróże do ponad 20 krajów. Zawsze zwracam uwagę na dostępność, która, jak można sobie łatwo wyobrazić, różni się drastycznie w zależności od kraju. Niewidomy Norweg nie potrafiłby pokonać trasy w Tadżykistanie, ale niewidomy Tadżyk łatwo by się odnalazł w Norwegii. Samotna eskapada na Ukrainę przysparzałyby wielu kłopotów niewidomej Duncie, ale Ukrainka z białą laską szybko by się zorientowała w Danii. Przez takie porównania pragnę pokazać, że dostępność można zmierzyć biorąc pod uwagę nie tylko odpowiednie przepisy prawne i ich realizację (czyli zastany stan fizycznego przystosowania), ale również tak zwane independent living skills – umiejętności samodzielnego życia. Badanie poziomu dostępności jest rzeczą subiektywną, która postrzega się przez własne i unikatowe doświadczenie.

W grudniu ubiegłego roku, podczas międzynarodowej konferencji "Europejski Dzień Osób z Niepełnosprawnością", która odbyła się w Brukseli, ogłoszono wyniki Konkursu "Access City Award". Specjalną nagrodę otrzymało duńskie miasto Viborg. Luksemburg znalazł się na trzecim miejscu. W Lublaniu lepiej dbają o dostępność, dlatego stolica Słowenii otrzymała srebro. Wieńcem laurowym ozdobiono dumne głowy mieszkańców francuskiego miasta Lyon. Na mojej liście dostępnych miast znajdują się: Chicago, Londyn, Oslo, Sztokholm, Kopenhaga. Jako doświadczony włóczykij mogę orzec, że polskie miasta, przede wszystkim Wrocław, w którym zdomowiłem się, również umieszczam na tej liście. Przystosowanie wymaga wielkich inwestycji w projektowanie i przebudowywanie, a również w kursy mające na celu rozwinięcie umiejętności niewidomych i słabowidzących Polek i Polaków. Stabilny rozwój gospodarczy oraz aktywne działania osób z niepełnosprawnością dają nadzieję, że sytuacja będzie się tylko polepszała.

Przykro, ale musimy stwierdzić, że w pełni przystosowane środowisko może istnieć tylko w książce, której jeszcze nie napisano. To nie oznacza, że należy odstąpić i zamknąć się w czterech ścianach. Według rosyjskiego powiedzenia: „Drogę pokona ten, kto idzie”.



Felieton skrajnie subiektywny

Złamana laska Eskulapa

Elżbieta Gutowska

Zadałam sobie trud wykonania mini sondy wśród przyjaciół i znajomych, w których rodzinach są osoby niepełnosprawne. Sonda dotyczyła ustawy z dnia 9 maja 2018 r. o szczególnych rozwiązaniach wspierających osoby o znacznym stopniu niepełnosprawności (Dz.U. 2018 poz. 932). Ustawa weszła w życie 1 lipca i jest konsekwencją kwietniowo-majowego protestu osób niepełnosprawnych i ich opiekunów w sejmie. Z perspektywy kilkunastu dni można pokusić się o wstępną ocenę realizacji w praktyce tej części jej zapisów, które dotyczą usług medycznych.

Niewielka gmina, niepubliczna przychodnia z podpisaną umową z NFZ na świadczenie usług z zakresu podstawowej opieki zdrowotnej i kilku specjalności, m.in. urologii, laryngologii, ginekologii, diabetologii, neurologii i psychiatrii. Próba szybkiego zarejestrowania do neurologa kończy się fiaskiem. Matka osoby niepełnosprawnej w stopniu znacznym słyszy w odpowiedzi, że bez kolejki można się zapisać jedynie do lekarza pierwszego kontaktu. Lekarze specjaliści przyjmują w tej przychodni na ogół raz, dwa razy w miesiącu, wobec czego nie ma szans na przeskoczenie kolejki. Czas oczekiwania na wizytę wynosi minimum dwa miesiące. W tej samej przychodni na pytanie matki, czy może wejść z niepełnosprawnym, dorosłym dzieckiem bez kolejki do gabinetu zabiegowego pada cicha odpowiedź recepcjonistki – „Proszę zapytać pacjentów stojących w kolejce”. Pacjenci są na tyle mili, że godzą się na to bez szemrania, zaś

pani w rejestracji jest na tyle miła, że po fakcie pyta matkę osoby niepełnosprawnej czy udało się wejść bez kolejki.

Wojskowa przychodnia w mieście powiatowym, umowa podpisana z NFZ. Osoba niepełnosprawna rejestruje się do laryngologa bez żadnego problemu – termin wizyty za sześć dni. Jedynym wymogiem jest dostarczenie orzeczenia o stopniu niepełnosprawności. Pacjent reaguje miłym zaskoczeniem, rejestratorka z satysfakcją deklaruje, że placówka jedynie wywiązuje się z zapisów ustawy.

Warszawski szpital. Niepełnosprawna pacjentka telefonicznie rejestruje się na badanie endoskopowe. Rejestratorka prosi o dane osobowe i o numer telefonu, obiecując, że po ustaleniu terminu zadzwoni z informacją. Czas oczekiwania na badanie endoskopowe w tym szpitalu dla pacjentów pełnosprawnych wynosi dwa lata i osiem miesięcy! Mijają dni, zniecierpliwiona niepełnosprawna pacjentka postanawia zadzwonić, przypuszczając, że o niej zapomniano. Wykonuje wiele telefonów zanim trafia na osobę, która wpisuje pacjentów do kolejki. Słyszy od owej osoby, że ta następnego dnia przystąpi do sporządzania listy na badania endoskopowe. Mijają kolejne dni, nikt nie dzwoni. Pacjentka rezygnuje i zapisuje się do placówki niepublicznej, gdzie termin badania zostaje wyznaczony za tydzień. „Dobrze, że mogę zapłacić to badanie. A kosztuje słono. Mam wrażenie, że o to

właśnie chodziło tej pani, bym się zniechęciła i spróbowała gdzie indziej” – mówi rozgoryczona.

Niepełnosprawny młody chłopak na wózku inwalidzkim. Wskazaniem dla niego jest częsta rehabilitacja, służąca m.in. wyeliminowaniu spastyczności mięśni. Zgłasza się ze skierowaniem do jednej z warszawskich przychodni rehabilitacyjnych. Rejestratorka bardzo stara się pomóc – „Widać było, że jest jej bardzo przykro, iż musi mi zakomunikować, że w ciągu najbliższych miesięcy nie jest w stanie wciśnąć mnie na listę. Na dowód pokazała mi szczelnie wypełniony zeszyt. Udało się wpisać mnie na listopad, w zasadzie jedynie dlatego, że ktoś zrezygnował. Nie pozostaje mi nic innego, jak zakupienie serii zabiegów w przychodni prywatnej. Nie mogę mieć tak długich przerw w zabiegach. Znowu rodzice będą musieli płacić”.

I jeszcze jedna sytuacja, mająca miejsce w noc przed wejściem ustawy w życie. Do jednego z warszawskich szpitali przyjeżdża z żoną niepełnosprawny mężczyzna w stanie zagrażającym życiu. O czwartej nad ranem w okienku SOR siedzi młoda, wytatuowana, bezczelna i bezduszna lekarka. Kiedy słyszy od żony, że pacjent jest niepełnosprawny, nieprzyjemnym tonem pyta – „Dlaczego akurat tu Państwo przyjechali, przecież wszędzie by was przyjęli”. Żona pacjenta myśli, że skoro wszędzie, to chyba w tym szpitalu też, ale nie mówi tego głośno, by nie zaszkodzić mężowi. Lekarka komunikuje, że teraz to ona ma zajęty gabinet, więc trzeba czekać. Po piętnastu minutach oczekiwania, widząc że mąż bardzo cierpi, pyta lekarkę kiedy można oczekiwać pomocy. Słyszy kategoryczne i niegrzeczne „Trzeba czekać”. Tymczasem lekarka zaprasza osoby, które pojawiły się później niż niepełnosprawny pacjent. Po kolejnych piętnastu minutach żona znowu grzecznie pyta kiedy mąż otrzyma pomoc, na co lekarka odpowiada – „Przecież nie położę pani męża na innym pacjencie”. Jednym z pacjentów jest młody, pijany osiłek z podbitym okiem, wyglądający na gościa weselnego, a może nawet na samego pana młodego. Lekarka z pietyzmem i nieukrywaną przyjemnością bierze go pod ramię i delikatnie do niego przemawiając wprowadza za metalowe drzwi. Po pięćdziesięciu minutach oczekiwania żona niepełnosprawnego pacjenta po raz kolejny upomina się o pomoc dla męża i po raz kolejny słyszy, że niepotrzebnie przyjechała do tego szpitala. Ze łzami w oczach pyta, czy wobec tego ma jechać do innego szpitala. Lekarka jakby trochę mięknie i po

pięciu minutach niechętnie zaprasza małżeństwo do środka. Na szczęście niepełnosprawnym pacjentem zajmuje się inna lekarka. Okazuje znacznie więcej empatii.

Wszystkie osoby, z którymi rozmawiałam, prosiły mnie o niepodawanie żadnych szczegółów, które mogłyby pomóc w zidentyfikowaniu pacjentów, którzy opowiadali mi o swoich doświadczeniach z ochroną zdrowia po wejściu w życie ustawy. Znamienne.

Wyremontowane szpitale wyposażone w sprzęt, często już na europejskim poziomie, nie rozwiążą problemu. Potrzebni są ludzie. Wypoczęci, empatyczni, grzeczni i dobrze opłacani lekarze, kompetentna i uprzejma obsługa administracyjna. Niezbędna jest dobra organizacja pracy, a tymczasem pacjenci odwiedzający publiczne szpitale i przychodnie mają nierzadko poczucie panującego w tych placówkach wszechobecnego chaosu.

Żadna ustawa nie zaradzi oczywistym, negatywnym faktom. W Polsce mamy ponad dwukrotnie mniej lekarzy na tysiąc pacjentów niż zachodnie kraje Unii Europejskiej. Średnia europejska wynosi 4, średnia polska – 2,2 lekarza. Od czasu wejścia naszego kraju do UE notowany jest stały odpływ polskich lekarzy na zachód. Według szacunków Naczelnej Izby Lekarskiej od 2004 roku z naszego kraju wyjechało 10,5 tysiąca lekarzy, 2 tysiące stomatologów i 17 tysięcy pielęgniarek! Są to jednak tylko szacunki, więc liczby te mogą być znacznie większe. Anestezjolodzy i chirurdzy to największy odsetek polskich lekarzy, którzy znaleźli pracę za granicą – 18% w przypadku obu specjalności. 13% to odsetek patomorfologów, lekarzy niezbędnych w procesie leczenia nowotworów, którzy opuścili Polskę w poszukiwaniu lepszych warunków pracy i znacznie wyższej płacy. Podobny odsetek wśród polskich lekarzy emigrantów stanowią m.in. interniści, pediatrzy i psychiatrzy. Polskich lekarzy można także spotkać poza Europą – w USA, w Kanadzie, w Australii, Nowej Zelandii, w Arabii Saudyjskiej czy w Emiratach Arabskich.

Wobec tych wszystkich oczywistych faktów i sytuacji, o których mówili mi pacjenci, można mieć poważne obawy o realizację w praktyce bardzo słusznych i niezbędnych zapisów ustawy o szczególnych rozwiązaniach wspierających osoby o znacznym stopniu niepełnosprawności. Bardzo chciałabym mylić się w tej kwestii.

Polemika Marii Marchwickiej do artykułu Elżbiety Gutowskiej pt.: „Europa na laickim zakręcie” z numeru 32 Helpa

Sympatyczna redakcjo

Czytuję sobie Help i robiąc to ze zrozumieniem polemizuję czego wyrazem jest poniższy tekst. Jeśli pt. Redakcja uzna za stosowne ożywić łamy głosem czytelnika, to proszę bez nożyc redakcyjnych, bo tekst straci sens.

Szykany wobec.....

Z lekkim rozbawieniem, ale i smutkiem przeczytałam felietonik „Europa na laickim zakręcie” pióra p. Elżbiety Gutowskiej wrzucającej do jednego tygla czasy minione i obecne. Ale po kolei. „Za każdym razem kiedy czytam te teksty, czuję zalewającą mnie falę złości i odczuwam potrzebę natychmiastowej riposty” Zamiast fali złości lepiej byłoby użyć argumentów. Omawiając tekst nieznanego autora w nieznanym piśmie i pozbawiając czytelnika możliwości własnego osądu na ten temat pt Autorka odnosi się do wyrwanych z kontekst akapitów. „ Jak zareagować na tekst, w którego tytule w odniesieniu do obrazu Maryi Jasnogórskiej pojawia się sformułowanie „czarna, odrapana twarz”, Nie widzę w tym sformułowaniu niczego nagannego, ponieważ obraz jest stary i przeszedł burzliwe koleje losu. A tak bulwersujące

felietonistkę stwierdzenie „odrapanej twarzy” odnosi się do stanu wizerunku a nie podmiotu. „tekst, którego autor próbuje wykazać wyższość bogini Lady (Lady, Leili), słowiańskiego odpowiednika egipskiej Izis, nad Maryją, matką Zbawiciela? Oto znamieny fragment: „(...) Uważane za symbol macierzyństwa i płodności, za matki wielu bóstw. Jak Izis, Lada miała nasze słowiańskie świątynie w różnych miejscach mocy. Miała klasztor, szkołę duchową i westalki, dziewice zwane Ladacznicami. Jednym z tych miejsc jest Częstochowa, a dokładnie wzgórze zwane jasnym, czyli Jasna Góra. W dawnych przedchrześcijańskich kulturach oddawano cześć bóstwom uosabiającym żywotne siły ziemi-matki i ten fakt nie uwłacza kultowi Maryi jako matce Zbawiciela. Kulty te odeszły wraz z ludami je wyznającymi. Natomiast na ziemiach obecnej Polski znajdowało się wiele miejsc kultu miejscowych bóstw i na tych miejscach dobrze posadowionych wyrosły z czasem chrześcijańskie świątynie. „Być może te brednie zasługują jedynie na uśmiech politowania, bowiem świadczą o kompletnym niezrozumieniu planu zbawienia i roli w tym planie Maryi, co w przypadku osoby niewierzącej jest w pewnym sensie zrozumiałe” Autorka miesza dawne i nowe chrześcijańskie czasy nakładając na siebie dwa okresy w dziejach ludzkości.

I dalej „W warstwie faktograficznej kult Ledy nie został potwierdzony, podobnie jak rzekome miejsce kultu – Jasna Góra. Autor felietonu wywodzi swoje mądrości wprost z kronik Jana Długosza, których rzetelność, szczególnie we fragmentach dotyczących pradziejów Lechii, starożytnej Polski, podważa większość uznanych historyków”. Cytowany przez p. Gutowską felietonista ma prawo odwoływać się do kronik Długosza, który jest i cytowany ale i podważany przez historyków [w zależności od ich przekonań]

„W warstwie kulturowej te brednie świadczą o niezrozumieniu roli chrześcijaństwa w rozwoju cywilizacji i kultury europejskiej. Architektura naszego kontynentu, malarstwo, rzeźba, muzyka, a nawet moda, rozwijały się przez wiele wieków w oparciu o chrześcijaństwo. W szerszym wymiarze wspomniany przeze mnie tekst jest egzemplifikacją bezpardonowego ataku na religię, z której wyrosła Europa. Ataku, który doprowadził do dechrystianizacji dużej części naszego kontynentu i postępującego procesu utraty tożsamości jego obywateli. Ataku, polegającego m.in. na obrażaniu uczuć religijnych chrześcijan, na który wojujący ateści nie odważyliby się w odniesieniu do judaizmu czy islamu.”

Proszę wybaczyć ten przydługi cytat, ale nastąpiło znowu pomieszanie pojęć. Zanim Europa stała się chrześcijańska wraz z jej sztuką i kulturą, była – czy to się Autorce podoba czy też nie – Europą pogańską począwszy od kultur sumeryjskich poprzez spuściznę hellenistyczną i starorzymską. Czyżby te wieki nie pozostawiły żadnego dorobku cywilizacyjnego i kulturowego? Nie wiem czy odwołanie się do historycznych kultów pogańskich poprzedzających chrześcijaństwo obraża jakiegokolwiek uczucia religijne. Nie sądzę. To jest analogiczne rozumowanie do mniemania, że zaśluga dziadka obrażają autorytet ojca.

„Dziś o poprawności politycznej, o europejskości i o światłym umyśle decyduje odcięcie się od katolicyzmu, który stał się synonimem ciemnogrodu. Jednocześnie niepoprawne politycznie jest krytykowanie judaizmu czy islamu. Trudno nie zauważyć w tym niekonsekwencji europejskich, laickich elit intelektualnych”. I znowu Autorka dywaguje nie podając konkretów z artykułu, który ją tak oburzył.

„Kościoły katolickie w wielu państwach Europy Zachodniej świecą pustkami. Bywa, że zamieniane są na ekskluzywne domy mieszkalne, np. kościół w Northumberland w Wielkiej Brytanii, sklepy – kościół w Maastricht

w Holandii zamieniony w księgarnię Salexyz, puby – kościół St. Mary's w Dublinie w Irlandii. Tymczasem obok europejskich kościołów wyrastają meczety. Na ulicach europejskich miast w porze modłów klękają miliony muzułmanów”. I to wszystko na marginesie kilku cytatów o zaszczytach historycznych?

„Według ostrożnych szacunków na naszym kontynencie jest już ponad 25 mln wyznawców islamu. Dokąd zmierza Europa pozbawiona chrześcijańskich korzeni i zalewana falami obcych kulturowo uchodźców i emigrantów?”

Nie komentuję tego cytatu, ponieważ jest to czystej wody filipika.

„Coraz bardziej powszechna i modna staje się laickość, na czasie jest antyklerykalizm. Zapatrzeni bezkrytycznie w starą Europę rychło możemy pójść w jej ślady. Na razie mamy do czynienia z pojedynczymi incydentami podobnymi do tych, które rozgrywały się na Krakowskim Przedmieściu po katastrofie smoleńskiej – wyśmiewanie modlących się, bezzczeszzenie krzyża, kpiny z męki Chrystusa. Skoro jednak raz przełamana została niepisana zasada szacunku do wyznania, już



tylko krok dzieli nas od pójścia w ślady laickiej Europy". Laicyzacja nie jest sprawą mody czy trendu i nie jest alarmująca, podobnie jak liczba wiernych w kościołach, czego jestem naocznym świadkiem. Dostęp do praktyk religijnych jest powszechny i to czy parafianie zechcą garnąć się do kościoła i kapłanów zależy przede wszystkim od postawy tych ostatnich.

Zgadzam się z Autorką, która zauważa, że „*Poruszenie bardzo delikatnej materii, jaką jest wiara, wymaga wielkiej kultury i szczególnej ostrożności. Tymczasem materię tę próbują omawiać ludzie o wrażliwości walca drogowego*”. atakując z zjadłością otoczenie dopatrując się prześladowania i obrażania uczuć religijnych, nawet tam, gdzie tego nie ma.

Maria Marchwicka

„Najniebezpieczniejszy światopogląd mają ludzie, którzy nigdy nie przyglądali się światu”,
A. Humboldt

Odpowiedź Elżbiety Gutowskiej na polemikę Marii Marchwickiej

Jako dyplomowany dziennikarz z wieloletnim doświadczeniem na początek gładko przełykam złośliwość Czytelniczki w postaci słowa „felietonik” w odniesieniu do mojego tekstu.

Teraz kontrowersyjny mistrz Jan Długosz. Choć nie jestem historykiem mam prawo – opierając się na historykach, którzy są dla mnie autorytetami – negować niektóre z zapisów kronik Długosza.

Kolejna konstatacja Czytelniczki, iż określenie „czarna, odrapana twarz” w felietonie, który cytuję, w odniesieniu do obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej nie jest niczym nagannym. Dla mnie jest i wiem o czym mówię kiedy to piszę. Założeniem autora tego tekstu było negatywne nacechowanie. W sposób negatywny nacechowuje on wszelkie przejawy życia religijnego, z pełną świadomością obrażając uczucia religijne chrześcijan. Trzeba znać całokształt twórczości owego felietonisty, którego każdy tekst rozpoczyna się od obsesyjnego, nienawistnego stosunku do chrześcijaństwa. W innym felietonie rozpląta się nad czystym, dziewiczym i wspaniałym kultem Ledy w kontrze stawiając przemocowy charakter chrześcijaństwa i kultu Maryi. Takie podejście prosi się o kosztkę psychoterapeuty.

Kto powiedział, że muszę opierać cały felieton na jednym fragmencie tekstu innego felietonisty? Fragment zacytowany przeze mnie posłużył wyłącznie jako punkt wyjściowy do przejścia od szczegółu do ogółu. Felieton z natury rzeczy jest subiektywny, oparty na emocjach, co nie oznacza, że ma w nim brakować argumentów, co zarzuca mi Czytelniczka. Mam wrażenie, że przytoczyłam mnóstwo argumentów. Felieton bywa też skrótowy i z pewnością nie jest rozprawą naukową. Nie mam obowiązku dowodzenia skąd czerpała jeszcze – poza chrześcijaństwem – kultura europejska, skoro piszę o chrześcijaństwie właśnie i na nim się koncentruję. Odpowiadam za każde słowo tego tekstu, każdą kropkę stawiam z namysłem i całość sygnuję swoim własnym nazwiskiem.

Nie neguję kultów przedchrześcijańskich, mam świadomość wkładu owych kultów w rozwój cywilizacji i kultury Europy i świata, jednak nie mogę uznać wyższości prymitywnych wierzeń nad holistyczną i kompletną doktryną chrześcijańską. Mam takie prawo.

Konkludując, bardzo się cieszę, że mój „felietonik” wywołał polemikę. Dla dziennikarza nie ma nic gorszego niż obojętność w stosunku do jego tekstów. Gładko przełykam kolejną złośliwość Czytelniczki, która jeden z fragmentów mojego tekstu nazywa „czystej wody filipiką”, ba, cieszy mnie to określenie, bowiem oznacza, że czerpię – w sposób niedoskonały – ze starożytnych mistrzów słowa. Z Demostenesa i Cicerona.

Elżbieta Gutowska





Mam dobry plan?

Joanna Zbruk (Projektant tyflografiki)

Coraz częściej mówi się o dostępności, uniwersalnym projektowaniu, czyli uwzględnianiu potrzeb osób niepełnosprawnych oraz innych grup obywateli, mających ograniczone możliwości poruszania się, percepcji czy komunikowania się. Projektowana przestrzeń powinna być przecież w pełni dostępna dla każdego i umożliwiać jej samodzielne, niezależne użytkowanie.

Człowiek pozyskuje około 86% informacji z otaczającej nas przestrzeni za pomocą wzroku, a jedynie około 7% za pomocą słuchu, co sprawia, że osoby z dysfunkcjami sensorycznymi bywają pozbawione szansy samodzielnego funkcjonowania poza murami własnego mieszkania. Takie osoby, na równi z niepełnosprawnymi ruchowo, są przez to wykluczone z równego dostępu do kultury, nauki, aktywności zawodowej, a tym samym życia w społeczeństwie. Aby to zmienić, obok likwidacji barier architektonicznych jest planowanie dostępności oparte na społecznej odpowiedzialności, zrozumieniu i empatii. Jak sprawić, by można było zrozumieć otaczającą nas przestrzeń oraz móc swobodnie i bezpiecznie się w niej poruszać? Potrzebny jest dobry plan.

Plany tyflograficzne zaczynają się na stałe wpisywać w różne miejsca użyteczności publicznej. Przyczynia się do tego zmiana myślenia, że specjalne potrzeby dotyczą jedynie osób niepełnosprawnych ruchowo. Zanika też utrwalony przez lata znak równości pomiędzy osobą na wózku a osobą niepełnosprawną.

Czym są i komu służą plany tyflograficzne? To uproszczone schematy funkcjonalno-przestrzenne, multisensoryczne, oparte na wykorzystaniu zmysłów: wzroku, dotyku, często i słuchu. Ułatwiają orientację przestrzenną nie tylko osobom w pełni sprawnym, tak jak standardowe plany budynków i ich otoczenia, ale także wspomagają osoby o różnych ograniczeniach mobilności i percepcji. Największym atutem planów tyflograficznych jest ich uniwersalność w przekazywaniu informacji o otoczeniu. Dzięki wykorzystaniu alfabetu Braille'a, schematów dotykowych, wysokich, graficznych kontrastów, odpowiednio powiększonej czcionki i udźwiękowienia, służą osobom słabowidzącym, niewidomym, słabosłyszącym i głuchym. Ułatwiają odnajdywanie się w nowych miejscach i samodzielne dotarcie do kluczowych punktów, takich jak m.in.: kasy, toalety, punkty informacyjne, schody,

windy, przystanki, przejścia dla pieszych, postoje taksówek, perony, bankomaty i biletomaty. Potrzebne są osobom z niepełnosprawnościami nie tylko sensorycznymi, ale także mającym stałe lub czasowe ograniczenia w poruszaniu się: osobom na wózkach inwalidzkich, starszym, kontuzjowanym, kobietom w ciąży, rodzicom z małymi dziećmi, podróżnym z ciężkim bagażem, osobom z niepełnosprawnościami intelektualnymi, a nawet obcokrajowcom. Plany tyflograficzne, w połączeniu ze ścieżkami dotykowymi, zwiększają bezpieczeństwo w przestrzeni publicznej, zwłaszcza u osób z całkowitą lub częściową utratą wzroku.

Ważna jest **właściwa ilość i lokalizacja planów tyflograficznych, ich wymiar oraz zastosowanie odpowiednich rozwiązań**. Aby nie popełnić błędów, powinno być konsultowane ze specjalistami w dziedzinie tyflografiki, bądź odpowiednimi organizacjami działającymi na rzecz środowiska osób z niepełnosprawnością wzroku.

Plany powinny być zlokalizowane przy głównych wejściach do budynków, przejściach do tuneli, na peronach, węzłach przesiadkowych – czyli w kluczowych miejscach, w których następuje pierwszy kontakt z nową przestrzenią. Odpowiednia ich ilość i rozmiar muszą umożliwiać pokazanie w całości lub w części stref ogólnodostępnych obiektów. Rozmiar planów jest podyktowany powierzchnią potrzebną do przedstawienia wypukłego obrazu oraz zastosowania pisma Braille'a, którego „czcionka” jest znacznie większa niż napisy czarnodrukowe. Wiedzę z tego zakresu posiadają projektanci tyflografiki i to oni powinni decydować o formacie takich planów.

Z punktu widzenia osób niewidomych istotna jest przede wszystkim właściwa orientacja planów odwzorowująca najbliższe otoczenie tak, aby to, co znajduje się po prawej i lewej stronie na planie, odpowiadało rzeczywistym kierunkom. Lokalizacja, gdzie ma stanąć plan, powinna być tak dobrana, aby uniknąć problemu związanego z proporcjami przedstawianych obiektów. Zasięg rąk pozwala na zastosowanie wysokości planów nie przekraczających około 65 cm i szerokości maksymalnie 120 cm.

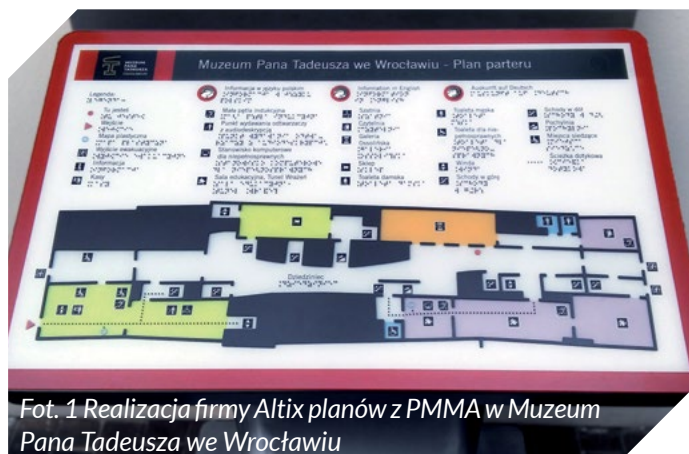
Przy przewidywaniu lokalizacji planów tyflograficznych, oprócz dostępu do prądu, należy uwzględnić zadaszenie, ponieważ w otwartej przestrzeni zmienne warunki atmosferyczne: opady, zaleganie

wody, śniegu i zabrudzeń, uniemożliwiają użytkowanie planu. Konieczne jest ich okresowe czyszczenie. Duże znaczenie przy planach stosowanych na zewnątrz ma technologia ich wykonania. Materiały typu stal czy mosiądz, podlegając wpływom temperatury powodują dyskomfort użytkowania w zbyt niskich i zbyt wysokich temperaturach powietrza. Obecnie na rynku są dostępne **różne technologie wykonania planów dotykowych**: termoformowane tworzywa PET, odlewy z żywic, tworzywa sztuczne typu pleksi, stal nierdzewna i mosiądz. Dają różnorodne możliwości, ale nie są pozbawione wad.

Plany termoformowane to jedna z najtańszych i najstarszych technologii. Z racji małej odporności na mechaniczne uszkodzenia, termiczne odkształcenia, ograniczenia wielkości, są obecnie rzadko stosowane. Spotykamy je głównie tam, gdzie nie przewiduje się intensywnego użytkowania planów. Raczej odradza się stosowanie tego typu rozwiązań na zewnątrz. Są wykonane jako jednoelementowy nadruk UV na grubej folii, z jednoczesnym wytłoczeniem na niej informacji dotykowych (przy odpowiednim usztywnieniu spodu planu), albo jako dwuwarstwowe, gdzie jedną z warstw jest przezroczysta, wytłoczona folia, a drugą kolorowy poddruk, które są odpowiednio połączone. Możliwe jest wzbogacenie ich w elementy elektroniczne: udźwiękowienie, przyciski, sensory dotykowe.

Cena podstawowej wersji planu z wykonaniem matrycy i jednej termoformowanej kopii, to średnio od ok. 2700 zł netto za format A3, do około 4500 zł netto za format A2 (w zależności od docelowego formatu, zastosowanej elektroniki i stopnia skomplikowania obrazu). Trzeba także doliczyć koszt stojaka lub gabloty, niezbędnych do zaprezentowania tyflografiki.

Plany z tworzyw sztucznych typu pleksi (zwanych PMMA) to elementy cięte laserowo, odpowiednio wyokrąglone, przyklejone do warstwy transparentnej, z kolorowym poddrukami i wyciętymi w niej otworami, w których osadzone są kulki alfabetu Braille'a. Jest to rozwiązanie dość trwałe, estetyczne i korzystne cenowo. Niestety, nie jest w pełni „wandaloodporne”, ze względu na możliwość celowego wyłamania lub wydlubania zastosowanych elementów planu, bądź zniszczeniu przy nieuwagnym oczyszczaniu. Zdarzają się nieuniknione (choć rzadkie) wypadnięcia kulek brajlowskich, uniemożliwiające odczytywanie tekstu, zwłaszcza zastosowanych do oznaczeń jedno- i dwuliterowych skrótów



Fot. 1 Realizacja firmy Altix planów z PMMA w Muzeum Pana Tadeusza we Wrocławiu



Fot. 2 Realizacja firmy Altix planów w odlewie na Lotnisku Chopina w Warszawie

brajlowskich. Powoduje to zmianę ich treści na niepożądaną. Dlatego istotne jest okresowe sprawdzanie, czy nie należy uzupełnić brakujących kulek. Problemem są też, bez regularnej dbałości o czystość planu, zbierające się pomiędzy klejonymi elementami, trudne do wyczyszczenia zabrudzenia. Zastosowana technologia jest przyjemna w dotyku w każdych warunkach atmosferycznych, jest więc polecana do stosowania zarówno wewnątrz budynków, jak i na zewnątrz (ale przy regularnym dbaniu o czystość i zapewnieniu zadaszenia). Także i w tym przypadku możliwe jest zastosowanie szeregu nowoczesnych, dodatkowych rozwiązań elektronicznych.

Cena podstawowej wersji takiego planu waha się od ok. 6000 zł netto za format A3, do ok. 10000 zł netto za format A2, aż do 13500 zł netto za format 1000x600 mm (w zależności od docelowego formatu, zastosowanej dodatkowo elektroniki i stopnia skomplikowania projektu). Należy doliczyć koszt stojaka lub gabloty, czasem wykonania betonowego fundamentu.

Plany w odlewach z żywicy to wykonane jako monolit, transparentne warstwy wypukłe z nadrukiem umieszczonym na płycie PCV pod spodem. Charakteryzują się: wysoką „wandaloodpornością”, dobrą odpornością na warunki atmosferyczne oraz zabrudzenia, łatwością czyszczenia, brakiem możliwości oderwania poszczególnych elementów, jak i uszkodzenia pisma Braille’a. Jako jedyna technologia w tej dziedzinie pozwala na niezależne stworzenie warstwy dotykowej i czarnodrukowej, umożliwiając zastosowanie różnych oznaczeń oraz treści dla osób widzących i niewidomych. Minusem odlewów jest większa trudność wykonania i pracochłonność, jak również niecałkowita transparentność warstwy dotykowej, minimalnie zmniejszająca czytelność poddruku. To rozwiązanie jest zalecane zarówno wewnątrz

budynków, jak i na zewnątrz, ze względu na estetykę, komfort użytkowania w różnych warunkach atmosferycznych, wieloletnią trwałość, przy zapewnieniu regularnego czyszczenia i zadaszenia. Również i w tym przypadku możliwe jest zastosowanie szeregu dodatkowych rozwiązań elektronicznych, poszerzających funkcjonalność planów.

Cena podstawowej wersji planu waha się od ok. 7500 zł netto za format A3, do około 10000 zł netto za format A2, aż do 16500 zł netto za format A1 (w zależności od docelowego formatu, zastosowanej dodatkowej elektroniki i stopnia skomplikowania projektu). Należy doliczyć koszt stojaka lub gabloty, a czasem wykonania betonowego fundamentu.

Plany ze stali nierdzewnej są wykonane jako wpuszczane bądź klejone, wyoblone elementy, mocowane do stalowej płyty z wyfrezowanymi napisami w czarnodruku i wyciętymi otworami pod wpuszczane w nie stalowe kulki, stanowiące punkty pisma Braille’a. Charakteryzują się najwyższą „wandaloodpornością” i odpornością na warunki atmosferyczne oraz łatwością utrzymania w czystości. Ich minusami są: brak komfortu użytkowania w warunkach zimowych i podczas wysokich temperatur, niska czytelność dla osób słabowidzących (przez brak kontrastów), dużo gorsza estetyka, toporny wygląd przy większych formatach, a także nieuniknione (przez właściwości stali) wypadanie kulek alfabetu Braille’a z wykonanych pod nie otworków. Technologia ta jest zalecana, głównie przez odporność na uszkodzenia, do planów zlokalizowanych wyłącznie w tunelach, na peronach stacji kolejowych i metra, ale również na zewnątrz budynków w przestrzeniach otwartych, ale pod zadaszeniem. Należy wtedy zadbać o ogrzanie stali, by dała się dotykać przy niskich temperaturach powietrza.



Fot. 3 Realizacja firmy Altix planów ze stali nierdzewnej na Rondzie Kaponiera w Poznaniu

Zastosowanie stali nakłada na projektantów duże ograniczenia wielkości i zawartości planów, wymuszając maksymalne uproszczenia przedstawianych schematów i zastosowanych oznaczeń, jak również ilości przekazywanych informacji. Jest to jedyna technologia, w której nie ma możliwości nakładania się treści czarnodrukowych z wypukłymi, więc muszą być wykonane obok siebie, zajmując więcej miejsca. W tym przypadku brak łatwych możliwości zastosowania dodatkowych rozwiązań elektronicznych, wykorzystywanych w pozostałych typach planów.

Cena podstawowej wersji planu to przedział od ok. 8000 zł netto za format A3, do około 12000 zł netto za format A2 (w zależności od docelowego formatu, stopnia skomplikowania projektu). Jak zawsze należy doliczyć koszt stojaka lub gabloty i wykonania ewentualnego fundamentu. Taki typ planu wraz ze stojakiem ma znaczny ciężar.

Najnowocześniejsze rozwiązania planów tyflograficznych na rynku przewidują zastosowanie różnorodnych elementów elektronicznych, takich jak wbudowany w nie: monitor dotykowy, wyświetlający dodatkowe informacje, komputer, akumulator, moduł



Fot. 4 Realizacja firmy Altix terminala multimedialnego w Urzędzie Miejskim Wrocławia

do obsługi Wi-Fi i łączności Bluetooth, specjalistyczne oprogramowanie, system udźwiękwiający, przyciski wandaloodporne, sensory dotykowe, moduł naprowadzający z aplikacją na smartfony, system wezwania pomocy SOS (bezpośrednio z poziomu planu, czy poprzez nadrukowany QR kod przekierowanie pod wskazany adres internetowy). Daje to projektantom szeroki wachlarz możliwości do stworzenia planu multimedialnego, multisensorycznego, dostosowanego i przyjaznego wszelkim typom niepełnosprawności oraz specyficznym potrzebom różnych grup użytkowników. Tego typu rozwiązania to projekty „szyte na miarę” oczekiwań, jednocześnie podnoszące prestiż, nowoczesność i dostępność obiektów.

Plany multimedialne są wyceniane indywidualnie, w zależności od zastosowanych technologii i rozwiązań elektronicznych.

Planując wyposażenie obiektu lub przestrzeni publicznej w plan tyflograficzny, oprócz wybrania i zastosowania określonej technologii, istotne jest to, w jaki sposób zostanie on zamontowany. Najczęściej służy do tego wolnostojący stojak ze stali nierdzewnej, który może być polakierowany na dowolny kolor, przykręcony do posadzki lub trwale osadzony na specjalnie wykonanym dla niego fundamencie. Rzadziej stosuje się gabloty o przekroju trójkątnym, mocowane bezpośrednio do ściany lub stojaki luźno stojące, bez mocowania do posadzki. Najważniejsze jest jednak to, aby plan był stabilnie przytwierdzony i uniemożliwiał przypadkowe przesunięcie lub przewrócenie.

Konstrukcje stojaków mogą być różne, w zależności od wielkości planu czy miejsca montażu. Bywają oparte na jednej lub kilku nogach, masywnych lub o przekroju rurowym. Konieczne jest zastosowanie

blatu, o dolnej krawędzi na wysokości optymalnie ok. 80-85cm i nachyleniu pod kątem 30°-45° tak, aby umożliwić korzystanie z planu wzrokowe, dotykowe, również przez osoby niskie i na wózkach inwalidzkich. Konstrukcja stojaka powinna umożliwiać podjechanie do niego przodem wózka, a więc musi mieć podcięcie lub odsunięcie wsporników, dające pod blatem miejsce na nogi szerokości ok. 60 cm, wysokości ok. 70 cm i głębokości ok. 30 cm.

Mam dobry plan, czyli po czym rozpoznać poprawny plan tyflograficzny? Najważniejsze jest, aby tego typu opracowania tworzyli specjaliści w dziedzinie tyflografiki. Tylko wtedy mamy pewność, że zostanie profesjonalnie przygotowany i nie będzie służył jedynie łatwemu zarobkowi. Zarówno wiedzę, jak i lata doświadczenia na rynku, a także wkład w rozwój technologiczny w tej dziedzinie mają nieliczne firmy na rynku. Każdy dobry plan tyflograficzny musi spełniać szereg określonych zasad, m.in.:

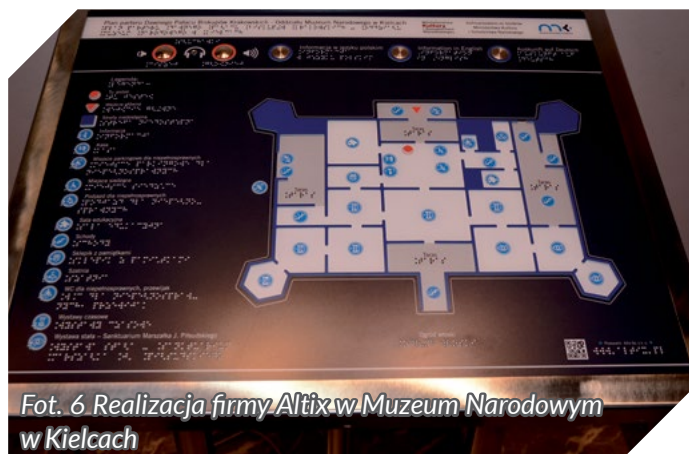
- wysoka czytelność dzięki zastosowanym kontrastom i dużym rozmiarom czcionek o krojach bezszeryfowych,
- napisy w alfabecie Braille'a zgodne ze standardem czcionki Marburg Medium,
- duża atrakcyjność wizualna dla osób widzących,
- zastosowanie, w miarę możliwości, obowiązującego w danym miejscu Systemu Identyfikacji Wizualnej,
- każdy projekt powinien być „szyty” na miarę oczekiwań klienta,
- zgodność z uniwersalnym projektowaniem i dostępność dla różnych grup użytkowników,
- maksymalnie uproszczone i syntetyczne przedstawienie schematu budynku lub elementów przestrzeni,
- spójność i intuicyjność zastosowanych oznaczeń,
- prostota przekazu i ograniczenie nadmiaru informacji,
- wyraźne oddzielenie na planie stref ogólnodostępnych od pozostałych,

- czytelna, jasna legenda, zawierająca wszystkie zastosowane oznaczenia,
- uwzględnianie i pokazywanie na planie przebiegu ścieżek dotykowych,
- konsultacje na etapie projektowym z osobami niepełnosprawnymi lub organizacjami działającymi na ich rzecz,
- równoważny przekaz informacji dla widzących i niewidomych,
- przy dużej ilości planów tyflograficznych różnie zorientowanych w przestrzeni lub znajdujących się w terenie otwartym oraz w obiektach o szczególnym stopniu skomplikowania uwzględnianie na planach kierunków świata,
- odpowiedni sposób montażu, łączna ilość i lokalizacja planów.

Wyłącznie tak opracowane plany spełnią pokładane w nich oczekiwania, zwiększając bezpieczeństwo i dostępność miejsc, w którym się znajdują.



Fot. 5 Realizacja firmy Altix w Muzeum II Wojny Światowej



Fot. 6 Realizacja firmy Altix w Muzeum Narodowym w Kielcach

Idealem byłoby, gdyby w każdej przestrzeni i budynku użyteczności publicznej plany tyflograficzne współistniały wraz ze ścieżkami dotykowymi dla osób niewidomych, a często tak nie jest. Tylko występując razem są one użyteczne dla osób z dysfunkcjami wzroku.

Z punktu widzenia projektanta, pogodzenie możliwości percepcji osób niewidomych i widzących jest bardzo trudnym wyzwaniem. Nie raz wymaga to kompromisów i nie każdy je rozumie. Projekty z dziedziny tyflografiki nigdy w 100% nie zadowolą oczekiwań obu tych grup. Tu najważniejsze jest doświadczenie i wyczucie, jak daleko można się posunąć.

Plany dla niewidomych nie są i nie będą planami w znaczeniu architektonicznym, ponieważ zastosowanie powyżej wymienionych zasad przy ich tworzeniu wymusza ograniczenie ilości informacji i wypracowanie schematycznego modelu pokazywanej przestrzeni, użycie specjalnych oznaczeń oraz odbieganie od rzeczywistej skali, czy nawet częste jej celowe przekłamanie. Wszystko po to, by zmieścić na nich napisy brajlowskie lub inne elementy dotykowe przy jak najmniejszym formacie. Również i z tych powodów, na planach tyflograficznych pokazywana jest szczegółowo tylko przestrzeń ogólnodostępna, a reszta jest celowo ukryta. Tym samym specyfika planów wymaga dużej wiedzy i doświadczenia przy ich tworzeniu, bazujących na znajomości poprawnych zapisów alfabetu Braille'a, dotychczasowych opracowań z zakresu tyflografiki oraz wiedzy z dziedzin takich jak projektowanie graficzne i architektura. Dlatego jest tak niewielu specjalistów i firm, którzy się od lat tym zajmują.

Obecnie na rynku pojawiła się konkurencja, oferująca swoje usługi w zakresie projektowania oraz

wykonania planów dla niewidomych, często jednak nie mając odpowiedniego doświadczenia i elementarnej wiedzy. Skutkiem tego jest tworzenie kompromitujących projektów i marnowanie na ich realizację – nierzadko – dużych środków publicznych.

Efektom takich działań są licznie występujące niedopuszczalne błędy typu:

- pomijanie znaków dużej litery bądź niepoprawny zapis cyfr w napisach brajlowskich,
- za małe wielkości czcionek czarnodrukowych,
- stosowanie utrudniającego czytanie kroju szeryfowego,
- skalowanie brajla, który zawsze musi mieć stałą, niezmienną wielkość,
- zły format, orientacja i rozmieszczenie planów,
- pokazywanie stref niedostępnych na planach,
- nadmiar i chaotyczność zawartych informacji,
- stosowanie nigdzie nie spotykanych oznaczeń, często architektonicznych, zamiast prostych piktoqramów i skrótów brajlowskich,
- niewłaściwy kontrast,
- brak wyokrąglenia ostrych krawędzi elementów, powodujący możliwość skaleczenia.

Przy wyborze wykonawcy, dla dobra użytkowników takich rozwiązań, należy kierować się jego doświadczeniem, bogatym dorobkiem, popartym solidnym portfolio i referencjami. Warto też, przed ogłoszeniem przetargu czy zapytania ofertowego, skonsultować się z organizacjami (bądź firmami), które fachowo doradzą, jakie rozwiązania i gdzie można zastosować, dobiorą odpowiednią ilość i oszacują przewidywaną wielkość planów. Dzięki takiej współpracy może zniknąć wkrótce, często używane w zapytaniach ofertowych i mediach publicznych, niepoprawne wyrażenie „język Braille'a”, bo język mamy w Polsce – polski, a jedynie „pismo Braille'a”, zwane inaczej zapisem brajlowskim. Przecież chodzi o to, żebyśmy mówili do siebie tym samym językiem. Tylko wtedy powstanie dobry plan... Nasz wspólny plan na dostępność.



Sensoryczna wieś opolska – zobaczyć muzeum

Agnieszka Pawelczyk

(Dział Udostępniania i Edukacji Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu)

Mając na uwadze ograniczenia w dostępie do kultury dla osób z niepełnosprawnością wzroku, pracownicy Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu postanowili poczynić kroki w kierunku ich zniwelowania.

Świadomi, iż dostosowanie oferty muzeum wymaga przemyślenia, przyjęcia założeń, określenia celów, postanowili skorzystać z wiedzy i doświadczenia pracowników Fundacji „Szansa dla Niewidomych” w Opolu. Efektem podjętej współpracy jest obecnie realizowany projekt „Sensoryczna Wieś Opolska – gość niepełnosprawny w muzeum”, współfinansowany ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu „Kultura Dostępna” oraz budżetu Województwa Opolskiego.

Jest to projekt o zasięgu regionalnym, którego głównym celem jest zwiększenie aktywności kulturalnej osób z dysfunkcją wzroku. W myśl założeń postanowiono wykorzystać kompensację sensoryczną, polegającą na zastąpieniu funkcji wzroku poprzez pozostałe zmysły, tj. dotyk, słuch i zapach, w poznaniu zabytków drewnianej architektury regionalnej – ekspozycji muzealnej na wolnym powietrzu, charakterystycznej dla parku etnograficznego. Łącznie wsparciem objętych zostanie 80 zwiedzających oraz 36 pracowników i wolontariuszy.

Z myślą o turystach z niepełnosprawnością wzroku zdecydowano o utworzeniu ścieżki edukacyjnej, w skład której wchodzi: studyjne zwiedzanie opolskiego skansenu z przewodnikiem oraz uczestnictwo w warsztatach rzemieślniczych z zakresu kowalstwa. Muzeum tworząc nowe przestrzenie edukacyjne w sposób namacalny pozwala na jego poznanie, kształtuje tożsamość regionalną poprzez wykorzystanie terenów ekspozycyjnych (dóbr kultury materialnej) oraz wiedzy przewodnika na temat kultury regionu (niematerialnego dziedzictwa). Opracowując ofertę „Sensorycznej Wsi Opolskiej” kierowano się zasadą przełamania istniejącej bariery dostępności

muzeum w dalszej perspektywie czasu, rozumianej w kontekście „kultury bez barier”. Zdając sobie sprawę, że udostępnienie muzeum nie ogranicza się tylko i wyłącznie do dostosowania oferty kulturalno-oświatowej, zdecydowano o:

- wyznaczeniu ścieżki edukacyjnej „Sensoryczna Wieś Opolska” przystosowanej do potrzeb osób niewidomych, ociemniałych i słabowidzących;
- przeszkoleniu pracowników oraz wolontariuszy w zakresie obsługi klientów niepełnosprawnych, w celu zwiększenia jakości świadczonych usług i uwrażliwienia personelu na indywidualne potrzeby zwiedzających;
- przystosowaniu budynku administracyjnego – w którym mieści się kasa biletowa – do obsługi zwiedzających z niepełnosprawnością wzroku;
- utworzeniu strony internetowej muzeum, zgodnej ze specyfikacją zawartą w „Web Content Accessibility Guidelines 2.0”;

- opracowaniu werbalnych opisów ekspozycji muzealnej (opisów audiodeskrptywnych), wchodzącej w skład ścieżki edukacyjnej;
- przygotowaniu materiałów dydaktycznych – termoformowanych tyflografik – do realizacji zajęć.

Realizując założenia projektu, w miesiącach wrzesień – październik 2018 roku, Muzeum we współpracy z Fundacją zrealizuje 8 jednodniowych zajęć edukacyjnych pn. „Sensoryczna Wieś Opolska – gość niepełnosprawny w muzeum”. W jednym 4-godzinym spotkaniu uczestniczyć będzie 10 osób, co pozwoli na bezpośredni kontakt przewodnika z odbiorcami projektu oraz wzmocni ich aktywność i zaangażowanie. W ramach zajęć uczestnicy wezmą udział w zwiedzaniu studyjnym ekspozycji muzealnej opolskiego skansenu oraz w warsztatach kowalstwa, gdzie zostaną zapoznani ze zbiorami, zgodnie z przyjętą koncepcją – rozbudzeniem zmysłów – poprzez m.in.:

- dotykane przedmiotów wystawionych do oglądania (ekspozatów) oraz specjalnie przygotowanych plansz z rysunkami wypukłymi (tyflografikami);
- współuczestniczenie w pracy kowala, odczuwanie temperatury wytwarzanych wyrobów, zapachu stali;
- słuchanie śpiewu ptaków, zamieszkujących tereny parkowe obiektu.

Oczekiwanym rezultatem projektu jest postrzeganie Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu w kategorii „muzeum bez barier – muzeum dla wszystkich” na kulturalnej mapie regionu, rozumianej w kontekście rewitalizacji społecznej. Warto nadmienić, że oferta kierowana jest do wszystkich grup wiekowych osób wykazujących się dysfunkcją wzroku (dzieci, młodzież, osób dorosłych, seniorów) oraz ich przewodników. Uczestnictwo w zadaniach realizowanych w ramach projektu jest bezpłatne. Szczegółowych informacji udziela koordynator projektu – Agnieszka Pawelczyk, pracownik Działu Udostępniania i Edukacji Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu (tel. 77 457 23 49, wew. 214, e-mail: agnieszka.pawelczyk@muzeumwsiopolskiej.pl). Już dziś zachęcamy Państwa do wizyty w opolskim parku etnograficznym (Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu, ul. Wrocławska 174).





Turystyka województwa warmińsko-mazurskiego

Oskar Michalski

Wbrew pozorom Warmia i Mazury ma turystycznie do zaoferowania o wiele więcej niż tylko jeziora. W tym tekście postaram się przekonać o tym Czytelników przedstawiając kilkanaście subiektywnie wybranych miejsc wartych odwiedzenia. Są one zbiorem ciekawych atrakcji, z którego można dowolnie wybierać.

Zacniemy od stolicy województwa. Tak naprawdę cały ten artykuł mógłby być tylko o Olsztynie, a i tak podejrzewam, że nie zawarłbym nawet połowy miejsc, które warto zobaczyć. Gdybym miał jednak wybrać jedną pozycję obowiązkową do zobaczenia, to zdecydowanie byłoby to serce Olsztyna, czyli Stare Miasto. Wyznaczone przywilejami lokacyjnymi w latach 1353 i 1378, małe, ale bardzo urokliwe, z wieloma atrakcjami. Uliczki pamiętające stare czasy z ładnie odnowionymi kamienicami, gotycki Zamek Kapituły Warmińskiej z II połowy XIV w., w którym znajduje się muzeum, amfiteatr, pomnik Mikołaja Kopernika, Wysoka Brama, park zamkowy rozciągający się na obszarze dawnej fosi i wiele innych. Na rynku i w okolicy jest dużo klimatycznych restauracji i kawiarni, w których można dobrze zjeść, wypić kawę i skosztować

pysznych lodów. Zimą warto odwiedzić starówkę w okresie świątecznym, kiedy jest pięknie przystrojona, a szczególnie podczas jarmarku świątecznego.

W niedalekiej okolicy Olsztyna warto odwiedzić Gietrzwałd. To urokliwa wieś lokowana na prawie chełmińskim w 1352 przez kapitułę warmińską. Znajduje się tam Bazylika Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, której budowa zaczęła się wkrótce po lokacji wsi. Przed rokiem 1500 nastąpiła rozbudowa, chociaż należałoby raczej powiedzieć, że budowa niemal od podstaw nowego kościoła – z cegły i kamienia. Z tego



okresu częściowo zachowana jest do dziś prosta budowa salowa w stylu gotyckim. 31 marca 1500 roku kościół konsekrowano, nadając mu wezwanie Narodzenia Najświętszej Marii Panny. W późniejszych latach był wielokrotnie przebudowywany. W 1970 papież Paweł VI nadał kościołowi w Gietrzwałdzie tytuł bazyliki mniejszej. Obiekt położony jest na wzniesieniu w centrum wsi i ogrodzony kamiennym murem. W części północno-wschodniej znajduje się aleja prowadząca do cudownego źródła, a w zachodniej dom pielgrzyma oraz plebania wraz z kaplicą św. Józefa. Ciekawostką jest, że w Gietrzwałdzie powstał pomysł utworzenia „Gazety Olsztyńskiej”. Tu żył i pracował Andrzej Samulowski (1840–1928), inicjator powstania gazety, ale także założyciel pierwszej księgarni na Warmii (1878). Budynek księgarni wraz z tablicą pamiątkową istnieje do dzisiaj.

Pozostając w okolicach Olsztyna warto odwiedzić Olsztynek. Pierwsza wzmianka o Olsztynku pochodzi z 1351, a prawa miejskie nadane zostały w 1359 roku. Miasto założono na planie zbliżonym do wielu innych miast krzyżackich. Centralnym punktem był obszerny rynek z kościołem i ratuszem, od którego wychodziły dwie prostopadłe ulice. Niemiecka nazwa



zamku, a później miasta, pochodzi od jego założyciela, komtura ostródzkiego Güntera von Hohensteina. W źródłach polskich już w XV w. występuje nazwa zbliżona znaczeniem do obecnej – „Mały Olsztyn” lub Olsztynek. Miejscem wartym odwiedzenia jest Muzeum Budownictwa Ludowego – Park Etnograficzny, które zostało założone jako ekspozycja architektury ludowej z terenów Prus, na obrzeżach ogrodu zoologicznego w Królewcu. Założycielem był dr Richard Dethlefsen – Prowincjonalny Konserwator Zabytków Prus Wschodnich. W 1937 r. podjęto decyzję o przeniesieniu ekspozycji do Olsztynka, gdzie już znajdowało



się mauzoleum Hindenburga. Przenosiny trwały w latach 1938–1942. Pod koniec lat 50. XX wieku dr Franciszek Klonowski rozpoczął uzupełnianie kolekcji o nowe obiekty architektury wiejskiej. 1 września 1961 r. utworzono Park Etnograficzny, funkcjonujący jako Oddział Muzeum Mazurskiego w Olsztynie. Już 1 stycznia 1969 roku skansen zaczął funkcjonować jako samodzielna i autonomiczna jednostka pod nazwą „Muzeum Budownictwa Ludowego – Park Etnograficzny w Olsztynku”. W 1974 r. Muzeum przejęło fragment gotyckiej zabudowy miasta Olsztynek: ruinę kościoła (XIV/XVII w.) oraz basztę murów obronnych miasta, które wyremontowało i adaptowało do funkcji Salonu Wystawowego i Domu Mrongowiusza.

Obecnie skansen w Olsztynku zajmuje około 100 ha, znajduje się tu 68 obiektów architektonicznych (13 przeniesionych z Królewca) oraz ekspozycje rzadkich gatunków zwierząt gospodarskich polskiego pochodzenia. W 2008 r. Muzeum zostało wpisane do Państwowego Rejestru Muzeów prowadzonego przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Z Olsztynka warto skierować się do Nidzicy, miasta położonego nad rzeką Nidą na Pojezierzu Mazurskim. W X wieku okolice późniejszego miasta zamieszkiwała ludność słowiańska, o czym świadczy wiele znalezisk oraz charakter pobliskich grodzisk granicznych w Nowym Dworze i Księżym Dworze. W samej Nidzicy pierwszy drewniany obiekt obronny założyli Krzyżacy prawdopodobnie już w latach 1266–1268. Pierwsza wzmianka o zamku nad Nidą pochodzi z 1376 r. W 1381 r. osada otrzymała prawa miejskie. Jako miejscowość położona nieopodal granicy z Mazowszem posiadała dwa niezależne, ale powiązane ze sobą systemy obronne. Zamek z przedzamczem i fortyfikacje miejskie, których głównym elementem był mur obwodowy z basztami na rogach oraz mur

od strony wschodniej dobudowany kilka lat później. Od strony zachodniej miasto otaczała Nida, z trzech pozostałych stron wykopana fosa zasilana wodami rzeki. W obrębie murów miejskich stały dwa duże obiekty pełniące funkcję obronną: Kościół św. Wojciecha i Klasztor. Aktualnie zamek służy jako miejskie centrum kultury i rozrywki. Mieści się w nim Muzeum Ziemi Nidzickiej z ekspozycją etnograficzno-historyczną, Nidzicki Ośrodek Kultury, Bractwo Rycerskie Komturii Nidzickiej, Galeria Autorska Hieronima Surpskiego, pracownia rzeźby i biblioteka miejska. Działa tutaj również hotel oraz restauracja. Kompleks otoczony jest gęstym, XIX-wiecznym parkiem.

Kilka kilometrów obok Nidzicy znajduje się „Garncarska Wioska”, kolejna atrakcja warta odwiedzenia. Odtwarzane są w niej stare, ginące zawody oraz kultywowane dawne tradycje i obyczaje. Wieś Kamionka została założona w 1371 roku, a powstała w 2007 roku w jej obrębie „Garncarska Wioska” kultywuje dawne nidzickie tradycje rzemieślnicze. Historia Nidzicy od wieków związana była z rozwojem rzemiosła. Działały tam cechy piekarzy, rzeźników, szewców, krawców i garncarzy, od których pochodziła nazwa podmiejskiej Góry Garncarskiej. Okolice Nidzicy bogate były



w zasoby gliny. Wyrabiano tutaj artystycznie zdobione kafle, w XVI wieku wytapiano żelazo z rudy darniowej, a w bliskiej okolicy browar nidzicki wytwarzał piwo. W późniejszych latach w Nidzicy działali producenci sanek, sukiennicy i kapelusznicy. Obecnie w „Garncarskiej Wiosce” od maja do września, w każdą pierwszą sobotę miesiąca, są organizowane jarmarki, na których można kupić produkty ceramiczne, krawieckie, pamiątki regionalne, wyroby z papieru czerpanego. Jest także możliwość wzięcia udziału w warsztatach i pokazach ceramicznych, florystycznych, malowania na szkle i wytwarzania papieru czerpanego. Przy

okazji warto zajrzeć do garncarni, kuźni mazurskiej, Jarzębinowego Amfiteatru, Rajskiego Ogrodu, Galerii „SKARBY ZIEMI”, 200-letniej stodoły mazurskiej, ekspozycji tradycyjnych sprzętów wiejskiego gospodarstwa mazurskiego i wielu innych.

Z Nidzicy przenosimy się na północ Olsztyna, w głąb ziemi warmińskiej – do Lidzbarka Warmińskiego, który od XIV do XIX wieku był stolicą Warmii, a dawniej jej największym miastem. Miasto było centrum wiary i kultury w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, i z tego powodu nazywano je Perłą Warmii. Przez długi czas było pod panowaniem biskupów warmińskich. Było też znacznym ośrodkiem gospodarczym ustępującym swym znaczeniem w tym regionie tylko Braniewu. W mieście znajduje się Zamek Biskupów Warmińskich wraz z przedzamczem, bastionem i basztą – to jeden z najcenniejszych zabytków w Polsce, uznany za pomnik historii, dawniej zaliczany do zabytków klasy „o”. Jest najlepiej zachowaną budowlą na ziemiach byłego państwa zakonnego, choć nigdy bezpośrednio nie znalazł się we władaniu Krzyżaków. Bryłę zamku w narożu północno-wschodnim zdobi wysoka wieża – stołp, a w pozostałych narożach wieżyczki na konsolach. Dział dziedziny lidzbarskiego zamku ze względu na krużganki przypomina dziedziniec Królewskiego Zamku na Wawelu. Na zamku przebywały znamienite osoby: Mikołaj Kopernik, papież Pius II, Jan Dantyszek, Ignacy Krasicki, Stanisław Hozjusz, Marcin Kromer, Jan Olbracht Waza, Adam Stanisław Grabowski, Karol XIII, Napoleon Bonaparte i wielu innych. Warto zaznaczyć, że zamek jest dostosowany do zwiedzania przez osoby z dysfunkcjami wzroku, jest wyposażony w mapy tyflograficzne oraz tabliczki w brajlu opisujące wystawy i pomieszczenia.

Lidzbark Warmiński warto odwiedzić na przełomie sierpnia i września, kiedy to odbywają się Lidzbarskie Wieczory Humoru i Satyry. Z kolei w listopadzie zaczynają się Lidzbarskie Starcia Kabaretowe i z przerwami trwają aż do maja.





Muzeum i ośrodek kultury białoruskiej w Hajnówce

Damian Laszewski

Jednym z dostępnych miejsc dla osób niewidomych i słabowidzących znajdujących się na terenie województwa podlaskiego jest muzeum i ośrodek kultury białoruskiej w Hajnówce. Istnieje już przeszło 20 lat. Początki tego muzeum i jego działalność są nieco dłuższe. Pierwsza lokalizacja mieściła się w Białowieży. Wraz z rozwojem ośrodka, potrzebując jednocześnie więcej miejsca, w porozumieniu z miejscowymi władzami przeniosło się do Hajnówki.

Podczas zwiedzania możemy przebywać na trzech wystawach udźwiękowionych. Jedną z nich jest wystawa o rzemiośle białoruskim, o zajęciach dawniej wykonywanych i o dawnym życiu na podlaskiej wsi. Jest to jedyna wystawa w pełni udźwiękowiona. Na drugiej można posłuchać filmu o podobnej tematyce, gdyż praktycznie nic tam nie ma do oglądania dla wzrokowców, więc jest to film dla nas. Natomiast na trzeciej udźwiękowionej wystawie można posłuchać dawnego białoruskiego folkloru na podlaskich wsiach. Komentarzy można odsłuchiwać w trzech językach: polskim, białoruskim i angielskim. Kolejne, które mają być dostępne dla osób niewidomych to wystawy o białoruskiej zagrodzie i kalendarzu na podlaskiej wsi. Wystawa o kalendarzu w pewnym

stopniu jest udźwiękowiona dla osób niewidomych, a ta o białoruskiej zagrodzie ma być zmodernizowana i co najważniejsze – udźwiękowiona.

Muzeum idzie z duchem czasu i wciąż się rozwija

Poruszając się po muzeum, na chwilę obecną trzeba korzystać ze schodów. O tyle jest to ułatwienie dla osób niewidomych, iż przy schodach znajduje się poręcz, która w żadnym miejscu nie jest przerwana. Muzeum będzie się starać o pozyskanie środków finansowych na modernizację tego ośrodka, m.in. zainstalowanie windy.





Dobre, bo... zachodnie?!

Anna Hrywna

Swego czasu dużą popularnością cieszyło się hasło „Dobre, bo polskie”. Certyfikatem tego prestiżowego godła firmowano wysokojakościowe polskie produkty spełniające oczekiwania najbardziej nawet wymagających odbiorców. Z czasem ów slogan obejmować zaczął coraz szerszy krąg znaczeń; powstał m.in. zatytułowany w ten sposób program telewizyjny, w którym prezentowano sylwetki polskich przedsiębiorców z powodzeniem prowadzących własny biznes tak w kraju, jak i za granicą. Wyrażenie na trwałe weszło również do języka ogólnego i potocznego dla oznaczenia tych obszarów i zagadnień rodzimego pochodzenia, które wskazywać miały na ugruntowaną pozycję naszego kraju również na arenie międzynarodowej. Piękna i szlachetna to inicjatywa, zwłaszcza, że jako kraj faktycznie mamy tak wiele do zaoferowania¹.

Niemniej jednak mam nieodparte wrażenie, iż zachodni styl życia i niejednokrotnie nachalne niemalże promowanie zachodnich wzorców i nurtów na stałe

¹ Paradoksalnie dodać jedynie można, iż wejście naszego kraju w strukturę Unii Europejskiej rodziło obawy o możliwość używania tego typu haseł dla promowania rodzimej przedsiębiorczości i wytwórczości.

zadomowiło się w naszej codziennej przestrzeni. Pozorny w mojej ocenie powab zachodu przynosi nam niejednokrotnie więcej szkody niż pożytku. W porównaniu z obcymi „trendami” na wielu polach wciąż niepotrzebnie odczuwamy swoją niższą i wycofaną pozycję. Tytułem wyjaśnienia, rzecz bynajmniej nie w tym, aby przekonywać kogokolwiek, że polskie = dobre, zaś zachodnie = złe². Nie sposób przecież nie docenić dorobku innych cywilizacji i kultur w zakresie zdobyczy technologicznych, naukowych itp., z których korzystamy niemalże na każdym kroku. Rzecz raczej w tym, by nie umniejszać temu, co rodzime oraz wyzbyć się przesadnej i bezrefleksyjnej oceny zachodnich nurtów jako jedynie słusznych, jak również aby unikać przyjmowania z góry tego co obce jako lepsze i właściwe. Znam zbyt wiele osób, które taką właśnie postawę prezentują, nie przyjmując przy tym żadnych racjonalnych argumentów na obalenie swoich twierdzeń.

² Tego typu stwierdzenia na myśl przywodzą raczej *Folwark zwierzęcy* Orwella – „Cztery nogi dobrze, dwie nogi źle”.

Wszechobecne uwielbienie zachodnich tendencji zauważam na wielu płaszczyznach, m.in. w obszarze językowym, modowym, sytuacyjnym itp. Przytoczę jedynie kilka przykładów. I tak wszelakie pojęcia typu *event*, *dead line*, stanowiska typu *product manager* itp. na stałe weszły do naszego języka wypierając z niego polskie określenia dla oznaczenia ich odpowiedników. Zastanawiające – czy anglojęzyczne nazewnictwo stanowiska pracy dodaje mu zatem splendoru? Moda z wybiegów i stale odbywających się gdzieś w „wielkim świecie” popularnych tygodni mody */fashion week/* wkracza na ulice miast i wiosek, do szkół (!), jak i w przestrzeń oficjalną, tj. urzędniczą – niezależnie od tego, iż obiektywnie rzecz ujmując niejednokrotnie przyprawia ona człowieka w zdumienie. Nowe zwyczaje typu *baby shower*, a więc imprezy dla znajomych organizowane pierwotnie przez hollywoodzkie gwiazdy tuż przed mającym nastąpić rozwiązaniem, też niepostrzeżenie zadomowiły się u nas na dobre. Nie sposób nie wspomnieć również o szeregu nowych i „postępowych” kierunków, m.in. w obszarze światopoglądowym. Nachalne promowanie przez niektóre środowiska postaw typu pro-gender chwilami wykracza już poza granice dobrego smaku, a na pewno zdrowego rozsądku, dlatego też wolę pozostawić ten temat bez dalszego komentarza. I wcale nie o brak tolerancji tutaj chodzi.

Zachłyśnięcie się zachodem obserwowane było już od dawna. O modzie rodem z Francji – i to bynajmniej nie tylko w aspekcie modnej odzieży – pisał już bowiem prześmiewczo Mickiewicz. Są takie fragmenty epopei narodowej, do których często się powraca. Inwokacja, koncert Jankiela, czy też gra Wojskiego na rogu – to tylko niektóre z fragmentów, które obowiązkowo recytowaliśmy w szkole. Jest natomiast w *Panu Tadeuszu* przy okazji nauki Sędziego o grzeczności bodajże mniej znany i powtarzany urywek, tj. mowa Podkomorzego wspominającego czasy, kiedy to na Litwie nastała moda francuszczyzny. Wspomniany fragment, zamieszczony dla przypomnienia w załączeniu, jest jednym z wielu przykładów komizmu w *Panu Tadeuszu*³. Mickiewicz w opisie osoby Podczaszyca w mistrzowski i sarkastyczny sposób pokazuje jakże i współczesne nam nieraz zaślepienie zachodnimi trendami.

³ W *Panu Tadeuszu* wyróżnić możemy trzy rodzaje komizmu: komizm sytuacyjny (np. spotkanie Tadeusza i Teliminy w *Świątyni dumania*), słowny (potyczki słowne Asesora i Rejenta itp.) oraz komizm postaci (np. w osobie Hrabiego).



*Wtem brząknął w tabakierkę złotą Podkomorzy
I rzekł (...)*

*Ach, ja pamiętam czasy, kiedy do Ojczyzny
Pierwszy raz zawitała moda francuszczyzny! (...)
Pamiętam, chociaż byłem wtenczas małe dziecię,
Kiedy do ojca mego w oszmiańskim powiecie
Przyjechał pan Podczaszyc na francuskim wózku,
Pierwszy człowiek, co w Litwie chodził po francusku.
Biegali wszyscy za nim jakby za rarogiem,
Zazdroszczono domowi, przed którego progiem
Stała Podczaszyca dwukolna dryndulka,
Która się po francusku zwała karyjulka.
Zamiast lokajów w kielni siedziały dwa pieski,
A na kozłach niemczysko chude na kształt deski;
Nogi miał długie, cienkie, jak od chmielu tyki,
W pończochach, ze srebrnymi klamrami trzewiki,
Peruka z harbajtelem zawiązanym w miechu.
Starzy na on ekwipaż parskali ze śmiechu,
A chłopci żegnali się, mówiąc, że po świecie
Jeździ wenecki diabeł w niemieckiej karecie.
Sam Podczaszyc jaki był, opisywać długo;
Dosyć, że się nam zdawał małpą lub papugą,
W wielkiej peruce, którą do złotego runa
On lubił porównywać, a my do kołtuna.
Jeśli kto i czuł wtenczas, że polskie ubranie*

**Piękniejsze jest niż obcej mody małpowanie,
Milczał; boby krzyczała młodzież, że przeszkadza
Kulturze, że tamuje progresy, że zdradza!**

Taka była przesądów owoczesnych władza!

"Podczaszyc zapowiedział, że nas reformować,

Cywilizować będzie i konstytuować;

Ogłosił nam, że jacyś Francuzi wymowni

Zrobili wynalazek, iż ludzie są równi.

Choć o tym dawno w Pańskim pisano zakonie

I każdy ksiądz toż samo gada na ambonie.

Nauka dawną była, szło o jej pełnienie!

Lecz wtenczas panowało takie oślepienie,

Że nie wierzone rzeczom najdawniejszym w świecie,

Jeśli ich nie czytano w francuskiej gazecie.

Podczaszyc, mimo równość, wziął tytuł markiza;

Wiadomo, że tytuły przychodzą z Paryża,

A natenczas tam w modzie był tytuł markiza.

Jakoż, kiedy się moda odmieniła z laty,

Tenże sam markiz przybrał tytuł demokracji;

Wreszcie z odmienną modą, pod Napoleonem,

Demokrata przyjechał z Paryża baronem;

Gdyby żył dłużej, może nową alternatywą

Z barona przechrzczyłby się kiedyś demokratą.

Bo Paryż częstą mody odmianą się chlubi,

A co Francuz wymyśli, to Polak polubi.

Czy wiele zmieniło się zatem od czasów osławionych Sarmatów? Nie sposób zaprzeczyć, że najnowsze trendy i wzorce lubimy czerpać z zachodu. Być może podświadomie, jednak to co zachodnie przyjmujemy często niemalże bezwarunkowo jako lepsze, postępowe itp. Jednak czy tak jest w rzeczywistości? Przy głębszej analizie konkretnego zjawiska nader często okazuje się przecież, że „hurraoptymizm” w danym zakresie jest daleko przesadzony. Trudno jednak wyrazić odmienne zdanie, czy nawet wejść w polemikę, gdyż – i tu ponownie zacytuję – „boby krzyczała młodzież, że przeszkadza kulturze, że tamuje progresy, że zdradza”. Mickiewicz pod wieloma względami wyprzedził swoją epokę. Mistrzostwo *Pana Tadeusza* zawiera się zatem nie tylko w przepięknym języku tego arcydzieła, ale również w trafności spostrzeżeń właśnie. Na marginesie dodam jedynie, że sztuka epopei narodowej dostrzegłam dopiero po latach, tj. bynajmniej nie w toku szkolnej analizy tego utworu, natomiast poprzez wnikliwą lekturę tej pozycji już w wieku dojrzałym.

Jedną z baśni Hansa Christiana Andersena pt. „Nowe szaty króla” traktuje o tym, jak to do posiadłości cesarza przybywają oszuści udający tkaczy. Ukłuta

przez oszustów intryga sprowadza się do przekonania władcy, iż przybysze potrafią utkać z dostarczonych im drogocennych surowców najpiękniejszy materiał i szaty, które dodatkowo widoczne są tylko dla ludzi mądrych i nadających się do pełnienia swoich szczytnych funkcji. Król z radością przyjmuje gości i poleca podwładnym wykonywanie wszystkich poleceń gości, jak również dostarczenie im niezbędnych materiałów w postaci m.in. złota i srebra. Tkacze, rzecz jasna, pilnie pracują nad projektem szat, potajemnie wywożąc przy tym z królestwa przedkładane im bogactwa. Uroczysta końcowa parada nagiego cesarza w „nowych szatach” na oczach wszystkich podwładnych boleśnie obnaża całą prawdę o kondycji ludzkiej. Podwładni z obawy o utratę własnych stanowisk, bądź też z obawy o uznanie ich za głupich wychwalają wniebogłosy precudne odzienie króla. Jedynie niewinne dziecko, nieskażone jeszcze żadną wątpliwością, a tutaj fałszywą wręcz poprawnością, jest w stanie wykrzyczeć na głos całą prawdę – „król jest nagi”. W przytoczonej baśni widzę analogię do zasygnalizowanego przeze mnie zjawiska. Jakże często bowiem wskazuje się nam odgórnie, nieraz szumnie i medialnie, ten czy owy kierunek, który powinniśmy wybrać. Nieraz z obawy o posądzenie nas o zaściankowość itp. mniej lub bardziej przymykamy oko na coraz to śmielsze wybryki i wymysły współczesnego, nie zawsze jedynie zachodniego świata.

Życzylabym zatem wszystkim, sobie samej również, odwagi i samozaparcia, aby zachować własne zdanie i nie podążać ślepo za usilnie forsowanymi i napierającymi na nas zewsząd tendencjami. Zdroworozsądkowe podejście wydaje się – jak zawsze zresztą – najlepszą receptą na znalezienie złotego środka w otaczającym nas nieraz zagmatwaniu.

Jakże często przecież „król jest nagi”.





Smutni kochankowie

Witold Kondracki

Wstęp

Przedstawiłem Państwu w poprzednich numerach genialnego niewidomego profesora Witolda Kondrackiego. Nie powtarzając więc informacji o nim dodam jedynie, że mimo wybuchu, który sam spowodował w wieku 14 lat i utraty wzroku, zachował zdolność niebywalej wyobraźni. Nie byłoby w tym nic specjalnego, gdyby nie fakt, że ta jego wyobraźnia była właśnie nieprzeciętna, znaczy rzadko spotykana, albo wręcz niespotykana.

Właśnie prezentujemy Państwu kolejne opowiadanie Witka, w którym chyba nikt nie zdołałby odnaleźć potwierdzeń, iż autor nic nie widział. Jak się okazało, normalnie widząc do czternastego roku życia zdołał tyle zapamiętać i tak świetnie zrozumieć naturę światła, obrazu, wreszcie całej wizualnej rzeczywistości, że starczyło na pozostałe mu pół wieku życia. Dzięki temu opowiadał o świecie nie tylko wysłuchiwanym, ale także oglądanym. Czytając poniższe opowiadanie właśnie taka myśl do nas przychodzi, opanowuje nas. Z każdym zdaniem rośnie szacunek dla tego człowieka, ale nie tylko dzięki powyższej zdolności. Gdy to już „przeżyjemy”, „przedumamy”, dochodzą do głosu kolejne, pełne uznania wrażenia i myśli. W każdym

opowiadaniu Kondrackiego jesteście zauroczeni jego talentem. Opowiadania to oczywiste perełki. Jak on to zrobił, że pisał wyłącznie „do szuflady”?! A jak inni „zrobili”, że w tej szufladzie pozostały? Czy świat kompletnie „zwariował” i nie jest w stanie docenić takich perełek? Czy nadeszły czasy już tak byle jakie, że geniuszy, gdy nawet żyją wśród nas, nikt ich nie chce znać?

Marek Kalbarczyk

Nie wiem jak znalazłem się w tym pokoju. Nic nie pamiętam. Czasem wydaje mi się, jakbym spędził tu wiele lat... Chodzę bezustannie dookoła pokoju, nieskończenie kontemplując jego ciemne, jakby okopcone ściany. Na bieli wyraźnie odznaczają się smugi czarnej sadzy. Niekiedy widzę jak spomiedzy nich wyłania się twarz dziewczyny o czarnych włosach. Widzę też jej delikatną, smukłą sylwetkę.

Zdarza się, że rozmawiamy, bez głosu, odkryliśmy bowiem, że istnieje sposób bezpośredniego

przekazywania myśli i uczuć. Te przepojone smutkiem i melancholią dialogi są jednak sporadyczne. Wydaje mi się, że kiedyś kochałem tę dziewczynę. Nie mogę sobie przypomnieć... Nie pamiętam nawet jak ma na imię. Zdaje mi się, że kiedyś przed wielu laty, widziałem jej profil na tle płomieni. W czarnych włosach zamigotały wtedy drobne światełka, a twarz lekko ściemniała. Zresztą, może to wszystko nieprawda. Może to po prostu był tylko straszny sen. Swoją drogą wydaje mi się, że nie spałem już od wielu lat. Nocami obserwuję gwiazdy, widoczne przez szczeliny w splekanym suficie. Jest to jedyny kontakt jaki mam ze światem. Mimo, że znam już na pamięć wszystkie widoczne gwiazdozbiory, za każdym razem wzrusza mnie ich majestatyczne, pełne spokoju i równowagi piękno. Lubię dzielić się tą fascynacją z dziewczyną. Widzę wtedy jej smutny, pełen zadumy uśmiech i wydaje mi się, że moja samotność nie jest aż tak wielka. Lecz po jakimś czasie dziewczyna odchodzi, cofając się w głąb ściany i znowu zostaję zupełnie sam.

Nie lubię deszczu. Woda przecieka przez dziury w suficie i zimne krople przelatują na wskroś przeze mnie. Przypomina mi to, że coś jest ze mną nie w porządku. To samo zresztą tyczy się dziewczyny, która jak mi się wydaje, w dużej mierze jest cieniem...

Gdybym mógł sobie przypomnieć... Ona miała chyba na imię Irena... Czy to możliwe, żeby mnie kiedyś kochała?... Ile to mogło być lat temu?...

Dlaczego czasem wydaje mi się, że widziałem płomienie w oknie?... Dziś okno jest zabite deskami. Mrok rozświetlają tylko wąskie promienie przeciskające się przez szpary. Czasem smuga światła pada w dół i widać zwęgloną podłogę.

Jak to było?... Ona chyba miała na imię Danuta. Nie pamiętam. ...I ten ból, który towarzyszy mi od tylu lat... Dlaczego tak boli?... Gdy ona przychodzi, czuję ulgę, tak jakby cierpienie dzieliło się na nas dwoje.

Widzę jej cień, przesuający się po ścianie. Nie odchodź! Już znikła... Został tylko cień uśmiechu, ale on też się rozptywa... A może to tylko przywidzenie...

Moim przyjacielem jest duży, stary pająk. Lubię patrzeć, jak codziennie pracowicie udoskonala i rozbudowuje swoją misterną sieć. Jest kosmaty, brunatny, z białym kropkowanym krzyżem na grzbiecie. Często tkwi nieruchomo, zawieszony w swej pajęczynie, spędzając dziesiątki godzin na czekaniu. Jego czas musi płynąć chyba tak powoli jak mój. Przypuszczam, że jest filozofem, a w każdym razie na pewno myślicielem; jakże inaczej mógłby znieść swoją nieskończoną samotność. Ciekaw jestem czy mnie dostrzega... Myślę, że nie, bo nigdy nie okazał mi ani zainteresowania, ani strachu.

Niekiedy obserwuję, jak na ścianie powstaje pęknięcie. Zrazu jest ono drobne, przypominające kształtem kurzą łapkę. W miarę upływu czasu pogłębia się jednak i wydłuża, a w szczelinie gromadzi się kurz. Ilość pęknięć rośnie z miesiąca na miesiąc, nadając ścianom dodatkową, niebanalną fakturę pełną zawitych arabesk i zagadkowych symboli. Obserwowanie tego procesu pozwala mi unaocznic sobie, jak bardzo nietrwałe jest wszystko to, co materialne.

...i proszę panią, to już będzie z osiem albo i dziewięć lat jak ten dom się spalił. Nikt go nie chce kupić, bo powiadają, że tam straszy. Właściciel się tam spalił razem z jego kochanką. Całkiem na węgiel się upiekli. Żona, powiadają, dowiedziała się, że on tam jest z kochanką, wzięła kanister z benzyną i podpaliła. I oni teraz tam straszą. Byli tacy, co nawet chcieli kupić tę ruinę, ale jak tylko tam wchodzili, to taki żal ich ogarniał i strach jakiś, że rezygnowali. I tak stoi to i niszczeje, a ludzie powiadają, że oni... no wie pani, oni... tam w środku... żyją...

Z głową w chmurach – podróż samolotem w ciemno

Elena Świątkowska

Podróż samolotem kojarzą się z wycieczkami zagranicznymi i tysiącami kilometrów przebytymi w powietrzu. Taka forma przemieszczania to przede wszystkim wygoda, podróż jest szybka i komfortowa. W porównaniu do tej samej trasy pokonywanej pociągiem, samolotem lub autobusem, jakość podróży samolotem jest wprost nie do opisania. Samolot do dzisiaj pozostaje również statystycznie najbezpieczniejszym środkiem transportu. Od dwudziestu lat liczba wypadków lotniczych z udziałem samolotów wykazuje stały spadek. To wszystko powoduje, że loty samolotem z roku na rok zyskują na popularności.

Czy jednak są zarezerwowane tylko na wycieczki zagraniczne i dalekie trasy? Zdecydowanie nie. Loty krajowe powoli stają się alternatywnym do pociągów i autobusów sposobem podróżowania po kraju. Większość dużych polskich miast ma lotniska, z których możliwe są połączenia wewnątrz kraju. Przykładowo, z Warszawy możemy zaplanować podróż samolotem m.in. do Krakowa, Katowic, Lublina, Olsztyna, Rzeszowa, Poznania, Szczecina lub do Zielonej Góry. Podróż lotnicza po kraju może być podróżą samą w sobie lub stanowić preludium do dalszych lotów międzynarodowych lub nawet międzykontynentalnych.

Podróż samolotem po Polsce to:

- wygoda i bezpieczeństwo,
- oszczędność czasu,
- ciekawe doświadczenie podróżnicze,
- coraz niższe ceny.

Aby kupić bilet w dobrej cenie, najlepiej korzystać z internetowych wyszukiwarek połączeń lotniczych. Znalezienie taniego biletu to zazwyczaj kilka minut poszukiwań. Najczęściej najtańsze są bilety „last minute”, kupowane w ostatniej chwili. Bardzo często finalnie ceny biletów lotniczych krajowych są porównywalne do cen biletów kolejowych.

Zanim jednak kupimy bilet, warto rozeznąć się w prawach i obowiązkach pasażera. Obowiązkowo należy to zrobić gdy będziemy podróżować samolotem po raz pierwszy. Na terenie Polski oferuje swoje usługi kilku operatorów lotniczych, m.in. RyanAir. Sytuacja zmienia się na tyle dynamicznie, że z roku na rok pojawiają się lub wycofują usługi kolejni przewoźnicy. Aby uniknąć przykrych niespodzianek należy się zapoznać z ofertą lotów krajowych lub regulaminem każdego z nich, zanim wsiądziemy na pokład.

Na stałe obsługą większości połączeń krajowych zajmują się Polskie Linie Lotnicze LOT i dlatego ofertę skierowaną do osób z niepełnosprawnościami tej właśnie rodzimej spółki omówimy poniżej.

Jedną z podstawowych zasad polityki PLL LOT jest zapewnienie wszystkim klientom identycznego traktowania w całym procesie obsługi. Pasażerowie z niepełnosprawnością nie mogą być z powodu swojej niepełnosprawności dyskryminowani i wykluczeni z możliwości podróży samolotem. PLL LOT deklaruje, że wszystkie samoloty są przystosowane do potrzeb pasażerów z ograniczoną zdolnością ruchową, a część foteli posiada podnoszone podłokietniki ułatwiające poruszanie się. Również część toalet jest wyposażona w specjalne poręcze, ułatwiające korzystanie z nich osobom z ograniczoną zdolnością ruchową.

Pasażerom z ograniczoną możliwością poruszania się zapewniana jest potrzebna asysta na lotniskach oraz na pokładach samolotów. Z tej oferty skorzystają przede wszystkim osoby z niepełnosprawnością ruchową, poruszające się za pomocą wózków inwalidzkich oraz osoby niewidome i niedowidzące, potrzebujące pomocy w zakresie poruszania się po terenie lotniska.

Najważniejsze jest zgłoszenie. Potrzebę asysty lub skorzystania z wózka inwalidzkiego należy zgłosić najlepiej w momencie rezerwacji lub kupna biletów. Zgłoszenie można wysłać już po dokonaniu zakupu, jednak nie później niż na 48 godzin przed wylotem. Niepełnosprawni podróżujący z osobą towarzyszącą mogą liczyć na to, że ich opiekun zajmie miejsce w fotelu obok tylko pod warunkiem zgłoszenia tego faktu podczas zakupu biletów.

Zgłoszeń dokonuje się:

- osobiście w biurach sprzedaży PLL LOT, w tym również w agencjach,
- telefonicznie poprzez infolinię 22 577 77 55,
- za pośrednictwem strony internetowej www.lot.com.

Osoby niewidome mogą liczyć na asystę podczas procesu odprawy biletowo-bagażowej. Asystent będzie towarzyszył również w drodze do samolotu ze stanowiska odprawy oraz z samolotu do hali przylotów po odbiorze bagażu na lotnisku. Na pokładzie samolotu można liczyć na pomoc stewardów i stewardess.

Jeżeli zamierzamy wyruszyć w podróż z psem przewodnikiem, mamy obowiązek zgłoszenia tego faktu do 48 godzin przed wylotem. Pies przewodnik podróżuje w kabinie pasażerskiej samolotów PLL LOT bez dodatkowych opłat.

PLL LOT oferuje również dodatkowe formy asysty dla osób potrzebujących. Są to płatne usługi, jednak jeśli taka forma wsparcia jest nam niezbędna, warto to rozważyć. Wszelkie wątpliwości powinna rozwiązać rozmowa z konsultantem, pod podanym wyżej numerem telefonu infolinii. Istnieje również możliwość zamówienia specjalnej asysty bez wychodzenia z domu, za pomocą formularza online, dostępnego na stronie internetowej PLL LOT.

W przypadku podróży z własnym sprzętem ułatwiającym poruszanie się, np. z własnym wózkiem inwalidzkim, z białą laską czy innym sprzętem rehabilitacyjnym, również należy pamiętać o odpowiednim i terminowym zgłoszeniu tego faktu przewoźnikowi. Obowiązuje tu termin minimum 48 godzin przed odlotem. Wyjątek stanowi zgłoszenie pasażera podróżującego na noszach. Musi ono nastąpić minimum na 72 godziny przed odlotem. Wymagane jest również przedstawienie specjalnego zaświadczenia lekarskiego na formularzu MEDIF. Formularz taki powinny posiadać również osoby, które muszą podróżować z butlą z tlenem. Diabetycy powinni pamiętać, że personel PLL LOT nie jest uprawniony do pomocy przy wykonaniu zastrzyku podczas lotu.

Osoby niewidome i niedowidzące nie muszą przedstawiać zaświadczenia lekarskiego aby wsiąść na pokład samolotu. Jednak przed wylotem warto udać się do swojego lekarza z zapytaniem, czy na pewno nie ma przeciwwskazań do podniebnej podróży. Lot samolotem wiąże się ze zmianami ciśnienia, które przy niektórych schorzeniach lub niedawno przebytych operacjach mogą stanowić niepotrzebne ryzyko.

Jak widać, bycie osobą niepełnosprawną nie wyklucza możliwości komfortowego podróżowania samolotem. Podobne usługi oferuje wielu przewoźników krajowych i zagranicznych, dlatego jeśli podróż z głową w chmurach zawsze była naszym marzeniem, to warto – uprzednio uzbroiwszy się w odpowiednią wiedzę – te marzenia realizować.

Tekst powstał na podstawie regulaminów umieszczonych na stronie www.lot.com

Udźwiękowienie i ubrajlowienie otoczenia

Jak przygotować otoczenie, by mogły w nim radzić sobie osoby z dysfunkcjami wzroku? Odniesiemy się teraz jedynie do sytuacji niewidomych, a o słabowidzących opowiemy w następnym numerze Helpa.

Niewidomi nie widzą, co ich otacza, a dotyczy to zarówno terenu zurbanizowanego czy krajobrazu, jak i wszystkiego, co jest w pobliżu. Tak samo nie wiedzą o dali, jak i o miejscu, w którym się znajdują. „Nie widzą” to pewien skrót myślowy, ponieważ widzą i wiedzą tyle, ile mogą dotknąć i usłyszeć. Stąd fundacyjne określenie świata, w którym żyją niewidomi: ŚWIAT DOTYKU I DŹWIĘKU. Te dwa zmysły wiele znaczą, ale nie mogą zastąpić wzroku. Jak zatem zorganizować otoczenie, by mogły one zrekompensować niepełnosprawność wzroku?

W naszym kompendium dotyczącym tej tematyki podzieliliśmy otoczenie na dwie osobne strefy:

- a. otoczenie najbliższe, a więc własne mieszkanie, miejsce nauki lub pracy, ewentualnie własna działka, ogród itp.,
- b. otoczenie dalsze, określane mianem „miasto”, a więc wszystko, co znajduje się w przestrzeni miejskiej, publicznej, w której może pojawić się nasz beneficjent.

Ad.a: Niewidomy powinien dysponować mnóstwem rozwiązań, dzięki którym mógłby dowiedzieć się co dzieje się dookoła. Wśród rozwiązań udostępniających informacje są rozmaite przedmioty i urządzenia, które komunikują się z niewidomym za pośrednictwem akceptowanego przez niego systemu informowania. Przykładem przedmiotu może być miarka, która bez brajlowskich oznakowań nie przyda się na nic. Przykładem urządzenia, z którym trzeba współpracować, jest mikrofalówka, którą nie będzie mógł sterować, dopóki nie będzie udźwiękowiona lub ubrajlowiona. Podobnie z wszelkimi tego

typu rozwiązaniami, zarówno używanymi osobiście, rodzinie, jak i firmowo. Wszystkie muszą mówić lub pokazywać informacje w brajlu: komputer, smartfon, telefon stacjonarny, domofon, odtwarzacz książek, radio, telewizor, urządzenia RTV, AGD, urządzenia codziennego użytku: miarki, wagi, testery, czujniki, informatory itd.

Ad.b: Mówiąc o dalszym otoczeniu mamy na myśli nie tylko przestrzeń trójwymiarową, ale wszelkie wytwory ludzkiej przemyślności, nie będące w bezpośrednim i osobistym użytkowaniu, które mają służyć wszystkim, a więc także niewidomym. Gdy chodzi o przestrzeń, którą potocznie określiliśmy „miastem”, należy pokazać go osobom niewidzącym za pomocą opisu słownego (deskrypcja) lub dotykowego (tyflografika i brajl). Należy więc zadbać o: zainstalowanie dźwiękowych sygnalizatorów i informatorów, wdrożenie specjalnych systemów nawigacyjnych, zamontowanie ścieżek czy linii naprowadzających, pól uwagi, map i planów dotykowych, wielofunkcyjnych terminali multimedialnych itd. Chodzi o audio-deskrypcję wszelkiej działalności człowieka, w wyniku której osoby widzące otrzymują informacje odbierane za pośrednictwem wzroku, a niewidomi wymagają przekazu lektorskiego lub brajlowskiego: filmy, sztuki teatralne, dzieła sztuki, wystawy, muzea, widowiska, zawody sportowe, zabytki i inne obiekty, rozwiązania techniczne, reklama, ogłoszenia, instrukcje, podręczniki, książki, prasa, Internet itd.

Aby zrealizować powyższe cele, należy zastosować dostępne na rynku rozwiązania techniczne i metodologiczne. Barierą jest brak funduszy albo nieuzasadniona oszczędność!



REHA FOR THE BLIND IN POLAND

Najlepszą okazją do spotkania się z nami są regionalne konferencje REHA oraz towarzyszące im pikniki integracyjne, a na deser Wielkie Spotkanie Niewidomych, Słabowidzących i Ich Bliskich w Warszawie. To wszystko w ramach Konferencji REHA FOR THE BLIND IN POLAND oraz tegorocznej jej edycji pt.: „Virtual Warsaw – miasto przyjazne dla niewidomych”.

Konferencyjne kalendarium:

- 10 sierpnia – Kraków
- 30 sierpnia – Opole
- 4 września – Rzeszów
- 6 września – Katowice
- 7 września – Szczecin
- 14 września – Łódź
- 13-15 października – Warszawa

Spotkanie w Warszawie będzie formą podsumowania imprez regionalnych oraz ich esencją. Odbędzie się w miejscu specjalnym – Centrum Nauki Kopernik, z którego współpracownikami Fundacja przedstawi nowoczesny świat dotyku i dźwięku.

Plan spotkania:

13 października – sesja merytoryczna, wystawa i koncert w CNK oraz piknik integracyjny na Nadwiślańskich Bulwarach,

14 października – wizyta w Ośrodku dla Dzieci Niewidomych w Laskach i drugi dzień pikniku nad Wisłą,

15 października – panele dyskusyjne i wystawa w CNK.

Szczegóły o wszystkich wydarzeniach REHA na stronie: www.szansadlaniewidomych.org

Zapraszamy!

III Edycja Konkursu „Jestem lepszy od...”

Fundacja Szansa dla Niewidomych dołącza do grona instytucji i osób, które chcą uczcić setną rocznicę odzyskania niepodległości. Na rynku wydawniczym brakuje publikacji przedstawiającej wybitnych niewidomych i ich wkład w rozwój naszej ojczyzny. Postanowiliśmy więc wykorzystać kolejną edycję konkursu „Jestem lepszy od...” dla wydania w formie albumowej takiej publikacji. Konkurs pod hasłem: „Wybitni polscy niewidomi i ich praca dla Niepodległej Rzeczypospolitej” będzie polegał na zaproszeniu do współpracy wszystkich autorów, którzy mogą podzielić się swoją wiedzą na powyższy temat. Zostanie powołana specjalna Kapituła, która rozpatrzy zgłoszenia i wybierze najciekawsze propozycje. Nagrodą będzie udział we współtworzeniu tego dzieła. Fundacja podpisze umowy autorskie z wybranymi przez Kapitułę osobami, których zgłoszenia zostaną uznane za najciekawsze.

**Zgłoszenia należy wysłać
na adres mailowy:**

**niewidomirzeczpospolitej
@szansadlaniewidomych.org**

do 31 sierpnia 2018 r.

SZANSA  **CHANCE**
Fundacja Szansa dla Niewidomych
Chance for the Blind Foundation